Nr. 14. We Lwowie, Wtorek dnia 16. Stycznia 1872. **Rok XI.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biúro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie alegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Dzisiejszy numer „Gazety Narodowej“ został skonfiskowany przez c. k. prokuratorję. Teraz wydanie drugie wychodzi.

Od administracji.

Ze zbliżającym się końcem roku 1871 zapraszamy Szanownych prenumerantów naszych do odnowienia prenumeraty na rok przyszły 1872.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem niedzielnym:“

rocznie	. . .	20 złr. — ct.
półrocznie	. .	10 „ — „
kwartalnie	. .	5 „ — —
miesięcznie	. .	1 złr. 70 ct.

Ktoby z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza „Tygodnika niedzielnego“ przy „Gazecie Narodowej“ jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, zapłaci kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, i otrzymywać będzie pod osobnym adresem.

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego:“

rocznie	. .	15 złr. — ct.
półrocznie	. .	7 „ 50 „
kwartalnie	. .	3 „ 75 „
miesięcznie	. .	1 złr. 30 ct.

Równocześnie z przedpłatą na „Gazetę Narodową“ przysyłać można przedpłatę: na czasopismo niemieckie **Wanderer**: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 zł. 70 ct.

W Administracji Gazety Narodowej można także nabyć pojedyncze numera tego czasopisma po 6 centów.

Na portret **Kopernika** 3 zł. 66 ct.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i po trzykroć taniej przesyłać można przenumeratę za przekazem pocztowym, niż w liście.

Lwów d. 16. stycznia.

(Sprawy bieżące.)

Wiener Ztg. z dnia 13. b. m. ogłasza traktat austrjacko-moskiewski, względem regulacji koryta Wisły i Sanu na granicy „między cesarstwem Austrjackiem a królestwem Polskiem“, ułożony w Krakowie dnia 20. sierpnia 1864, ratyfikowany przez Austrję d. 27. maja 1871 a przez Moskwę dn. 5. listopada 1871.

W Peszcie z wielką badano ciekawością, jak postąpią Polacy w rozprawach adresowych, i już dn. 11. wiedziano, że delegacja nie pójdzie na pasku centralistów, że stanowczo swe stanowisko objawi, i z Izby nie wystąpi. Wiedziano też, że obóz centralistyczny się nie rozbije. W samej rzeczy donosi *Nowa Presse*, że na posiedzeniu klubu centralistów d. 12., kiedy obradowano nad postępowaniem w rozprawach adresowych, został nietylko odrzucony wniosek odroczenia rozpraw, ale i kilka poprawek do adresu. Do zgody tej przyczynił się Lasser, który tam przybył, i oświadczył, że rząd wcale nie zamyśla na długo przewlekać sprawy bezpośrednich wyborów, że owszem pragnie ją jak najrychlej przeprowadzić. Nazajutrz, po skończonej rozprawie ogólnej, klub centralistów przyjął ułożoną przez podkomitet organizację stronnictwa, z szczegółowym regulaminem. Rezultata obrad mają być odtąd niejako urzędowo podawane do wiadomości pism centralistycznych.

Nowa Presse w numerze, który wyszedł rano przed posiedzeniem sobotniem, podała artykuł *Norda*, organu Moskwy w Belgii, występujący namiętnie przeciw rezolucji galicyjskiej, i dowodzący, że rząd moskiewski żadnych ulg nie poczyni w Kongresówce, aby się nie narazić na powtórzenie roku 1863. *Nowa Presse* nie tai, że artykuł podała z umysłu, aby zatrzeć wrażenie wiadomości o gotujących się w Petersbugu ulgach, a nawet koncesjach dla Kongresówki. Jeżeli Moskwa swoim Polakom nic nie daje, to my, powiadają centraliści, także nie powinniśmy nic dać swoim Polakom! Trzymają się znanego przysłowia szlachty niemieckiej: *Schlägst du meinen Juden, so schlage ich deinen Juden.* Że centraliści nie chcą nic — czyli tyle prawie jak nic — dać Galicji, dowodzą dane mowie p. Tomaszczuka oklaski. Czerkawskiego potępia *Nowa Presse* jako „wychowańca jezuitów“ za to, co mówił w sprawie szkół i kościoła. A jakżeż może koszerny liberał dawać koncesje jezuitom!

Uchwalone przez sejm kraiński ustawy o języku wykładowym w publicznych szkołach ludowych i w seminarzach nauczycielskich, nie otrzymały sankcji cesarskiej. W Czechach ma rząd, za poduszczaniem żydków i doktorów, zaprowadzić ogromne zmiany między urzędnikami. Starostę Theumera, którego Hohenwart za agitacje ultracentralistyczne usunął Auersperg nanowo przyjął do czynnej służby.

Wszystkie pisma węgierskie mają otuchę, że nowa ugoda z Kroacją przyjdzie do skutku. W konstytucji węgierskiej będzie ważna zmiana zaprowadzoną. Wniesione będzie przedłożenie, aby kadencja sejmu trwała nie trzy, ale pięć lat, i ma już zapewnione przyjęcie u deakistów.

Przygotowania wojenne.

Dyplomacja wciąż nam przynosi zapewnienia pokojowe — to jednak nie przeszkadza, że na Wschodzie tli nie mniej silnie jak dawniej zarzewie niepokojów, że między Niemcami a Francją istnieje w pełnym rozkwicie rozdrażnienie. Anglia ma zatarg z Ameryką, a i Moskwa patrzy na nią z ukosa. *Birż. Wied.* domagając się od rządu spiesznego zbudowania kolei, mających łączyć Moskwę z Chinami i Indjami, piszą: „Pokój europejski tylko przez Anglię naruszany być może, nikt bowiem inny tylko Anglia może przeciwko nam podżegać Niemcy i Austrję.“ Fakta zaś stwierdzają, że dawna pożądliwość sąsiadów na Austro-Węgry nie zmniejsza się. Bismark wreszcie marzy o zagarnięciu Danii i Holandji, Luksemburg ma być wstępem do dalszych zaborów, o Luksemburg gorąco już dopominają się wszystkie organa tak zwanych „liberałów narodowych“, którzy ułatwiali przeprowadzenie kanclerzowi jego planów.

Metzer Ztg. w kilku artykułach zachęca rząd berliński do zaboru Luksemburga. „Dla Niemiec, mówi to pismo, nie tyle jest pożądanem samo posiadanie Luksemburga, ile koniecznem zniweczenie istniejącego tam stronnictwa francuzkiego, które jest niebezpiecznem, gdyby wypadło walczyć w okolicach Metzu. Na tę okoliczność Niemcy nie mogą nie zwrócić uwagi, i jeżeli stan obecny się nie zmieni, jeżeli stronnictwo francuzkie będzie tam mieć wpływ coraz większy, to Niemcy ujrzą się w konieczności przyłączyć to miasto do siebie. Kiedy to ma nastąpić, to nie tyle ma znaczenia dla Niemiec, jak dla Luksemburga samego. Niemcy postępują wciąż bez względu na to, czy Luksemburczycy dójdą lub nie do lepszego jak dziś zrozumienia swych spraw.“ A więc tylko dla dobra mieszkańców Bismark gotów jest zdecydować się zagrabić dla swego pana Luksemburg! Czy i takie poświęcenie cenić należy?

Jednocześnie wychodząca w Berlinie *National-Zeitung* mówi: „Luksemburg w tem położeniu, jak go postawiono w r. 1867, nie jest w stanie utrzymać się, zwłaszcza gdy Lotaryngia i Alzacja zostały przyłączone do Niemiec. To jest widocznem, że przyłączenie Luksemburga dla Niemiec ma podrzędną wagę, lecz ta okoliczność, że tam zamieszkuje ultramontańsko-francuzkie stronnictwo, może uczynić stan taki niepodobnym do ścierpienia, zagraża bowiem stosunkom Niemiec z Francją. Dajmy na to, że wybuchnie wojna Niemiec z Francją, wtedy fortyfikowany Luksemburg i nieprzyjaźne usposobienie władz luksemburgskich dla Niemców, może być niebezpiecznem dla frontu czynnej armii i jej prawego skrzydła. Francji nie przeszkadzałaby neutralna Belgia, mogłaby więc ona zawładnąć Luksemburgiem, i ztąd grozić z tyłu Niemcom. Spodziewamy się też, że p. minister spraw zagranicznych zwróci uwagę na taki stan rzeczy.“ Gdzie więc tylko zwrócić się, widzimy, iż wszędzie myślą o zaborach, a zagrożeni są w konieczności myśleć o obronie. To też tłumaczy, dlaczego mimo zapezapewnień dyplomacji', przygotowania wojenne nie ustępują z porządku dziennego.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 13. stycznia.

= (Z Rady państwa). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa zabrano się do dyskusji adresowej. Co do rezultatu ostatecznego każdy wie, że projekt Herbstowski zostanie przyjęty, bo centraliści mają w Izbie przeważną większość.

Rozprawia się dla formalności i w interesie Niemców. W imieniu delegacji galicyjskiej przemówił krótko dr. Czerkawski, oświadczając, że delegacja będzie głosować przeciw, i wymienił powody, dla których to czyni, między innemi też, że Niemcy związali w sprzeczności z mową od tronu sprawę ugody galicyjskiej z bezpośredniemi wyborami, to jest, z przedmiotem, w którym nasza sprawa niema żadnego związku istotnego. I tu jeszcze trzeba powtórzyć i nigdy nie spuszczać z pamięci, że w dzisiejszym składzie Rady państwa żaden wywód logiczny nie zostanie uwzględniony, któryby miał na celu porozumienie i ugodę.

Bukowina podobno wysyła 5 legislatorów do Wiednia, z tych zabiera podobno 2 głos. Powiadają, że jeszcze jeden chciał się dać poznać z tego, co umie, ale mu wyperswadowali, że jeszcze będzie czas do popisu.

Jeden z nich polskiego nazwiska przyznał się, że jest w zupełności „verfassungstreu“ i wypowiedział swoje indywidualne zdanie, że u nich tam właściwie niema federalistów, tylko mała, ale ruchliwa koterja, która jest przeciwną centralizacji, za którą on obstaje.

Mowca nazywa się Kochanowski; drugi zabrał głos podobno p. Tomaszczuk, i ten chwalił, co jest, i za Rusinami przemawiał. Właściwie trudno było zrozumieć, w jakim związku z adresem było jego przemówienie. Może ma najlepsze chęci, ale należy do *dii minorum gentium.*

Mówiąc o mowcach niemieckich, z stronnictwa centralistycznego, którzy zabierali głos, Weeber i Zaillner, o pierwszym można powiedzieć, że ze swego stanowiska dość zręcznie odpowiadział Greuterowi.

Zaillner do młodych wiernokonstytucyjnych posłów morawsko-niemieckich zaliczany, z urzędniczej karjery wyniósł tradycję kompilowania, notowania róznych dat, zawierających zarzuty, rekryminacje przeciw wszystkiemu, co nie po jego myśli i jego partji.

Sam w swej głowie, własnych politycznych myśli mało ma — on też dziś coś tylko z dawnych komisyj cytował przeciw Polakom, tylem zrozumiał, że Polacy nie umieli powiedzieć, dla czego żądają szerszej autonomii?

Wspomniałem o mowie Greutera, któremu Weeber odpowiedział, a teraz kilka słów o Greuterze.

Ks. Greuter był ciężko chory. Już dawno nie zasiadał w Radzie państwa. Dziś zabrał głos, i organ jego wydawał mi się nawet silniejszym, jak przedtem.

I tu to samo w dalszej konsekwencji następuje, co zawsze, że Niemcy nie zważają na przeciwnika słowa pełne prawdy i goryczy. Oddać sprawiedliwość trzeba mowcy, że z niezwykłą śmiałością i energią godzi na przeciwników, choć czuje, że chwilowo ulegnie wobec niestosunkowej większości.

Kronika krakowska.

(Dąsy, zwierzenia, nadzieje i mylne informacje Miecia. — Szczęście, że medycy nie są rękodzielnikami i że rękodzielnicy nie chodzili na medycynę. — Różnica między maskaradami w Warszawie a w Krakowie. — Czego brakowało Wallensteinowi. — Kaszle i katary jako amatorowie sztuki dramatycznej. — Pleszów i arytmetyka. — Błogosławiony pomysł pewnego węglarza i jego drwiny z magistrackiej filantropii.)

Z Mieciem, który mi do poprzedniej kroniki bezinteresownie tyle dostarczył materjału, miałem rozprawę, w której nasłuchałem się dużo o tem, żem go podszedł i najgłębsze jego tajemnice powierzył najniedyskretniejszemu w świecie wynalazkowi, który nazywają drukiem. Sierdził się Miecio i unosił, przysięgał, że mi już nigdy nic nie powie, mimochodem jednak wygadał się z niejedną rzeczą, a że tym razem wcale żadnej tajemnicy nie żądał, więc z najczystszem sumieniem mogę wam powtórzyć czego się dowiedziałem od kochanego złotego młodzieńca.

Jakkolwiek gorszącem jest, zdaniem Miecia, żem o konspiracji, do której on należy, podał wiadomość do *Narodówki*, gdyż *Czas* jako *ex professo* organ wszelkim tajnym knowaniom przeciwny, gotówby powstać przeciw tej konspiracji, a że ma mir w Krakowie, więc niemałego ambarasu narobiłby konspiratorom, — przeciez z uwagi na to, że w obecnej porze roku powszechne panują katary, a katar, jak wiadomo, jest chorobą, która węch odbiera, należy tedy przypuszczać, że i *Czas* zmysł węszenia rzeczy swoim zasadom przeciwnych obecnie chwilowo utracił, ztąd, jak twierdzi Miecio, niedyskrecja moja, objektywnie rzecz biorąc, nie może być niebezpieczną. Rząd „antizałobowy“ postanowił z tego powodu pójść dalej zaczętą drogą. Przyjdzie do tego, że będziemy mieli maskarad zamiast po jednej po dwie tygodniowo, i że wszystkie korporacje, które kiedykolwiek występowały z balami, wystąpić muszą i w tym karnawale, choćby takie zabawy nie miały żadnej szansy powodzenia, a to dlatego, że w każdej takiej korporacji większość członków wciągniętą już została do tajnej „organizacji“, więc przeciwnicy balów, choćby się nawet odezwały ich głosy, bezwarunkowo przegłosowani zostaną.

Tak się stało kilka dni temu, gdy medycy tutejsi złożyli sejmik w amfiteatrze klinicznym i wzięli pod obrady kwestję, czy ma być bal medyków, czy nie. Młodzież medyczna, jak powiada p. Seweryn Sokalski, jeden z tutejszych słuchaczów filozofii, przejęta „smutkiem, poczuciem godności narodowej i prawdziwym entuzjazmem w głębiach serca,“ wysykiwaniem mowców odzywających się przeciw balowi dała najlepszy dowód, jak dalece ma za złe tym mowcom, że odradzali wydawania balu tylko z ekonomicznych pobudek, to jest, że dowodzili, iż nie wiadomo czy publiczności będzie się chciało bawić tak ochoczo jak *Czasowi*, i czy bal zamiast spodziewanego zysku dla biednych kolegów nie przyniesie przypadkiem oczywistej straty, a nie wystąpili wprost i otwarcie ze zdaniem, iż bolesna rocznica tegoroczna nie może być dla Polaków zachętą do wybijania hołubców i puszczania się w kadrylowe manewry. Ci sykający byli to członkowie organizacji, do której należy i w której jest dostojnikiem nasz Miecio, ich też wpływowi głównie przypisać trzeba, że danie balu medyków na dniu 7. lutego niesłychaną większością uchwalonem zostało.

Taż sama organizacja sprawiła, że nikt tu jeszcze nie pomyślał o projekcie obchodzenia stuletniej rocznicy przez zbieranie składek na szkoły ludowe, co *Czas* tak uporczywie za zgubną a przynajmniej niedorzeczną demonstrację uważa.

Robiąc przedemną te wszystkie zwierzenia, Miecio nie mógł naturalnie wiedzieć co zajść miało wieczorem tegoż dnia, kiedyśmy ze sobą rozmawiali. Oto w „Postępie“ zebrali się poczciwi rękodzielnicy nasi, i jako ludzie nie tak wysoko ukształceni jak inteligentna nasza młodzież medyczna, porządzili się sercem, posłuchali tego pierwszego popędu, którego dyplomaci radzą unikać dlatego, że zwykle jest dobrym, i uchwalili nie wydawać żadnych zabaw tańcujących w ciągu bieżącego karnawału, zbierać się tylko w salach stowarzyszenia na odczyty, mające związek ze stuletnią rocznicą, na koncerta i t. p. rozrywki, z szałem karnawałowym nic nie mające wspólnego. Jaka szkoda, że ci serdeczni przemysłowcy nie chodzili kiedyś na medycynę, zapewne nigdyby im na myśl podobne postanowienie nie przyszło!

Oprócz tego Miecio nie wiedział wcale czem będą owe maskarady wyjątkowe, które nam zapowiada zarząd teatralny. Ja o tem byłem trochę lepiej od niego poinformowany, ale mu nic nie mówiłem, żeby mu serca nie zakrwawiać przedwcześnie. Będą to maskarady w całem znaczeniu tego wyrazu na sposób warszawski urządzone. — Dotychczas w Krakowie była moda przebierać się w maski, i iść na redutę nie po to, żeby pod maską kogoś zgrabnie zaintrygować, lecz dlatego tylko, żeby się z jakim również zamaskowanym kawalerem wyhasać. Oczywiście, że na to nie potrzeba bynajmniej przemieniać się w karykaturę. To też w Warszawie taniec na maskaradach jest tak podrzędną częścią zabawy, że można przez całą noc być na salach redutowych, zabawić się bardzo dobrze, a nawet nie widzieć tańczących, którzy mają wprawdzie dla siebie wyznaczony jeden kąt jednej sali, ale do tego kącika porządniejsze towarzystwo wcale nie zagląda. Takie hasanki, jakiemi u nas maski całą większą salę redutową zajmują, utrudniając przejście nietańczącym, praktykują się w Warszawie tylko na Złotej albo na Srebrnej sali, albo pod Trzema murzynami, gdzie się gromadzi poczciwy ludek, nieznający się na salonowych intrygach. Urządzając zatem maskarady na sposób warszawski, zarząd teatralny nie poprzestanie na tem, że podwyższy ceny wstępu, że nie pozwoli wchodzić na salę w futrach i paletotach, że od każdego obecnego wymagać będzie odpowiedniej na zabawę wieczorną tualety, ale przedewszystkiem usunie z programu taniec, bo ten nie jest treścią zabawy, i w małych naszych salach redutowych niema miejsca na to dodatkowe uprzyjemnienie wieczoru dla tych, którym więcej idzie o rozrywkę dla nóg, niż dla innych szlachetniejszych organów. Muzyka na takim wieczorze, nie potrzebując grać roli kieratu, wprawiającego w ruch deptak, będzie mogla coś zagrać dla ucha, cała zabawa nie zrobi konkurencji Flora-balowi, i ku największemu zgorszeniu Miecia, nie będzie wcale tańcującą.

Oprócz tego z maskaradami temi połączone będą widowiska teatralne, na których dyrekcja ma przedstawić sztuki oryginalne jeszcze dotąd nieprzedstawiane, a z powodu lżejszej treści przez samych autorów przeznaczone na maskaradowe widowiska: na jednej „W oczach męża“ pana Błydowskiego, na drugiej „Podczas sejmu“ p. Michniewicza. Tym sposobem owe wyjątkowe maskarady, które mój Miecio tak skwapliwie do swego demonstracyjnego rejestru zaciągnął, będą raczej pierwszemi reprezentacjami nowych oryginalnych sztuczek, urozmaiconemi zabawą bez końca, na której kto weselszy i dowcipniejszy może się ubrać w domino lub maskę.

Że reprezentacja teatralna potrzebuje czasem urozmaicenia, przekonało nas o tem pierwsze przedstawienie „Śmierci Wallensteina“ dane tu niedawno na benefis pana Rychtera. Tragedja szyllerowska, przekład nowy, dokonany wierszem według zdania krytyków „uderzająco pięknym“ (podobno p. Błydowskiego, autora maskaradowej komedyjki, o której wspomniałem powyżej), beneficjant i bohater sztuki znakomity artysta, obok niego wszystkie pierwszorzędne siły naszej sceny: panie Hoffmann, Parżnicka, Wolska, panowie Ładnowski i Benda, czegóż więcej potrzeba, aby z żywem zajęciem i bez utrudzenia wysłuchać pięciu długich, prawda, ale mistrzowsko zbudowanych aktów?... Te pięć godzin, przez które trwało przedstawienie, powinny były przejść niepostrzeżenie, a przecież już od czwartego aktu widać było w publiczności oznaki niczem się zwyciężyć nie dającego znużenia, pod wpływem którego niejeden słabszy rejterował do domu przed końcem sztuki.

Jedynym tego powodem było usunięcie orkiestry. Dyrekcja liczyła na przepełnienie sali, i rzeczywiście wszystkie miejsca były zajęte, z wyjątkiem wielkiej wspólnej loży pierwszego piętra i jednej galerjowej, gdzie połowa tych, którzy w braku innych krzeseł dostali się do orkiestry, mogła się pomieścić wybornie. Drugą połowę należało odprawić z kwitkiem, niechby poczekała do następnego przedstawienia, a nie pozbawiać widzów urozmaicenia niezbędnego w sztuce o dziewięciu zmianach dekoracji, trwającej blisko do północy. Publiczność też, nie mając muzyki, starała się ją robić sama sobie. Od czasu jak istnieje scena krakowska, nie było jeszcze podobno tylu kaszlących i zakatarzonych na jednem przedstawieniu, co na tej reprezentacji. (Kaszle i katary krakowskie są widać zapalonemi wielbicielami arcydzieł dramatycznych, gdyż to samo prawie zjawisko zauważono także na pierwszem przedstawieniu Hamleta). Z tego wszystkiego wypływa dla dyrekcji ta na przyszłość nauka, że heroicznego środka pomnażania miejsc przez usuwanie orkiestry nadzwyczaj rzadko i oględnie używać należy (np. w razie gościnnych występów jakiej znakomitości, gdy dzieło przedstawiane już powtórzonem być nie może), nigdy zaś w takich razach, gdy na następny wieczór teatralny zapowiedzianą jest ta sama sztuka, bo pięć najznakomitszych aktów danych jeden po drugim, bez żadnego wytchnienia dla ucha, takie zrobią wrażenie, jak obiad z pięciu najwyborniejszych potraw, jedzonych po kolei na jednym i tym samym talerzu.

Dość jednak, jeżeli nie zanadto, o teatrze. W szczupłem miejscu, które mi pozostaje, radbym pomieścić jakie brukowe nowinki, ale w tej chwili Kraków nie bardzo w nie obfity. Sprzedano Pleszów, wystawiony na licytację przez massę upadłości b. właściciela tych dóbr, Kirchmajera. Cały Kraków interesował się tą licytacją, która trwała dwa dni. Postępowano z początku tysiącami, później setkami, nazajutrz po dziesięć i po pięć reńskich, i kto z kim się spotkał na ulicy, z taką troskliwością, jakby był wierzycielem massy, zapytywał, do ilu już doszło. Nareszcie były dzierżawca tych dóbr, znany powszechnie w Krakowie nie z nazwiska, ale z imienia, Pinkus, nabył ją za 200.055 złr. Potworna ta cyfra z trzema zerami w środku, nie mało biedy narobiła moim współobywatelom, niezbyt biegle, przeciętnie biorąc, oswojonym z subtelnościami i figlami arytmetyki. Raz jeden przeszedłszy przez linię A B, słyszałem trzykrotnie między róznemi osobami prowadzoną tę stereotypową rozmowę:

—Pinkus kupił!... za ile?

—Za dwakroć stotysięcy pięćdziesiąt pięć reńskich.

—Za dwakroć pięćdziesiąt pięć tysięcy... przeszło milion złotych!... to drogo!

—Ależ nie za dwakroć pięćdziesiąt pięć tysięcy, tylko za dwakroć stotysięcy pięćdziesiąt pięć reńskich.

— No, alboż to nie wszystko jedno?... nie kijem go, ale pałką..

— Właśnie że nie....

Tu zaczynał się wykład teorji jednostek, dziesiątków i setek, oraz tłumaczenie zer w środku cyfry.

Tym sposobem upadek Kirchmajera przypomniał nieco Krakowianom arytmetykę.

Ba!... gdybyśmy o niej byli pamiętali, lokując swe fundusze w jego banku, albo kupując papiery do gry giełdowej przed dwoma laty, możeby z niejednym było dziś zupełnie inaczej!

Chciałem na tem skończyć i złożyć pióro, wtem jakiś dzwonek niezwykły odezwał się na ulicy. Wyglądam przez okno. To jeden z właścicieli składów węgla zaprowadza u nas zwyczaj rozsyłania tego materjału po mieście i sprzedawania go na cetnary, jak to się praktykuje po wszystkich większych miastach. Dzięki mu za ten pomysł. Wyjdzie na nim doskonale, a przytem zadrwił sobie dowcipnie z naszej magistrackiej filantropii. Magistrat sprzedaje tani węgiel dla biednych po 63 centy cetnar, o który biedacy muszą się długo starać, i jeżeli dostaną, ponieść koszta przeniesienia; ten przedsiębiorca po 68 ct. taki sam cetnar przywozi i znosi do domu. Błogosławiony człowiek! dawajcież nam tu więcej takich, to wkrótce będzie inaczej w Krakowie.

Kraków 12. stycznia 1872.

Omikron.

Jako reprezentujący stronnictwo wielkie, katolickie Tyrolu, nie spuszczał z oczu interesów kościoła, i trzymał się swego stanowiska jak najskrupulatniej. Dużo tam było cierpkich rzeczy dla tak zwanych liberałów niemieckich. Wspomnę o jednym dowcipnym ustępie, (któren widać centralistów mocno dotknął, kiedy później sprawozdawca Herbst polemizował z Greuterem *ex titulo* humorystyki jego) z jego mowy.

W adresie jest ustęp, podobny do ustępu odnośnego w mowie tronowej: że ludy Austrji zmęczone rosterkami (des Haders müde). Otóż do tego punktu nawiązuje apostrofę do centralistów: „Piękna to rzecz i pożądana ten mir między ludami, ale powiedzcie szczerze, coby wam przyszło z tego, cobyście robili, gdyby ogół ludności pracującej i płacącej w monarchii austrjackiej był zadowolony, spokojny i gdyby raz już istotnie ustał ten rozstrój (Hader)? Wszak wtedy dla was nie byłoby roboty, i zabrakłoby strawy, do którejście w tym konstytucyjnym zamęcie przywykli.“

Na końcu wystosował może nie zbyt parlamentarną groźbę do liberałów, że opozycja katolicka jest to siła, którą cenić będą w przyszłości.

Herbst zabrał głos, i długą polemikę prowadził przeciw każdemu zarzutowi. On zwykle rozwlekły w takich rzeczach. O innych argumentach nie wspomnę, tylko o jednym.

Zdaje mi się, że wymierzony był przeciw Czerkawskiemu co do punktu jego mowy, że gal. sprawa nie jest w żadnym związku z ustawą o bezpośrednich wyborach Radzie państwa przedłożyć się mającą.

Otóż takiego argumentu nie rozumiem, powiada Herbst: oponent nie wytłumaczył mi ani jednem słowem i dlaczego jeden przedmiot z drugim nie jest w związku.

Czy do tego trzeba dopiero dowodów *per contrarium*?

Choć n. p. astronomia i technika są działami wiedzy, czy nauki, komu to przyjdzie na myśl wiązać jeden dział z drugim i kazać dopiero dowodzić, że przedmiot jeden z drugim nie ma związku takiego, o który tu chodzi, t. j. by traktować dwa przedmioty i techniczny i astronomiczny razem nierozdzielnie?

Na końcu zabrał głos minister-prezydent książe Auersperg.

Nie jest on wielkim mowcą. Program nasz, mówi, przedłożyliśmy N. P. — przyjęty został u góry, i z wdzięcznością poświadczamy, że i większość rajchsratu z nim się zgadza. Otwarcie jednak powiem, że jest różnica między nami.

W adresie ostro krytykowano przeszłość, mowa od tronu uznała stosownem pokryć zasłoną, co było przedtem.

Drugi punkt: My sobie zawarowali zrobić przedłożenia do ustaw w odpowiednim czasie, a tu żądanie byśmy zaraz przedkładali. Spodziewam się jednak, że harmonia się znajdzie.

Niemcy przygotowani na oklaski, pospuszczali ręce, jakby rozczarowani.

Gdy skończył ks. Auersperg, może 4—5 w ławkach przyklasnęło słabo — ci zaś co siedzieli wczoraj po środku sali, by nie stracić żadnego słowa, po cichu się rozchodzić zaczęli.

Ciąg dalszy adresowej debaty w poniedziałek 15. bm.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

3. Posiedzenie Izby posłów. (Dokończenie). Ks. Greuter: Bardzo mię cieszy, żeście pp. podjęli z mowy tronowej ustęp, jako staraniem rządu będzie, aby konstytucja zapuściła korzenie. Siało już to nasienie tyle ministersw, a nadaremnie; siać ma i obecne ministerstwo. A czy zapuści ono korzenie? Przemocą nic organicznego się nie stworzy; aby korzenie jakie wyrosły, trzeba odpowiedniej gleby i błogosławieństwa nieba. Tymczasem wasze paragrafy konstytucji są słupami telegraficznemi, które wolę absolutyczną mają i z Wiednia roznosić po wszystkich prowincjach. Alež ani słup telegraficzny, ani palica policyjna nie zapuszczą korzeni. Wbija się ją w ziemię, i na tem koniec. Cieszy mię też, żeście pp. z drugiej strony pominęli w adresie ustęp mowy tronowej, ubolewający, że pewna część ludności jeszcze nie weszła na grunt, na którym jedynie możliwe jest porozumienie. Wy wiecie, dlaczegoście to uczynili. Anoby się otwarły drzwi tej sali, i weszli do niej pp. Clam-Martinitz i Rieger ze swymi towarzyszami! Jakżebyście wtedy płakali! Bo przecie wtedy ani myśli by nie było, aby wasz ten adres, z zaufaniem dla obecnego ministerstwa mógł być przyjęty. Wy wołacie, żeście wierno-konstytucyjni, — a ja powiadam, że to Czesi są wierno-konstytucyjnymi, bo niechby oni tu przyszli, to już by dawno nie było tej konstytucji i tej naszej wierno-konstytucyjności. A co więcej; wy żyjecie nietylko z łaski Czechów, ale i z waszej, co tu zasiadamy na prawicy. Bo dajmy na to, że będziemy w złym humorze, albo zatęsknimy do domu, to p. dyrektor biura stenografów będzie mógł spakować swoje ołówki i nie zapisze ani jednej mówki rajchsratowej. Pójdziecie sobie do domu. Dlaczego to podnoszę? Bo wy nie uznajecie żadnego prawa; u was wszystko idzie na szalę siły — otóż okazałem wam, jaka siła wasza.

Wy doprowadzicie do tego, że chcąc się utrzymać przy życiu, własną ręką będziecie musieli zrobić wyłom w waszej warowni konstytucyjnej, aby przynajmniej Polacy mogli przez nią wejść z swojem dobrze zasłużonem prawem krajowem. A powoli i my potem wejdziemy w lukę §. 11, i tak zreorganizujemy państwo, jak być powinno, aby był wreszcie pokój. O, wy wiecie, dlaczego pominęliście ustęp mowy tronowej, że ludom już sprzykrzyła się rozterka prawno-polityczna. Wy tej rozterki potrzebujecie jak powietrza do życia. Gdyby w r. 1861 byli tu weszli 84 Węgrów, 9 Kroatów i 20 Włochów, to coby było z waszą większością? Tak jeżeli teraz miłe wam panowanie, to i ta rozterka wam miłą.

Następnie zdziera Greuter maskę z liberalizmu centralistów; oświadcza, że nie mają prawa zwać się wyłącznie stronnictwem niemieckiem, i że lud może groźnie przeciw nim powstać. Decentralizujcie, a Czesi nie będą wam mogli szkodzić, bo nie będą chcieli. Przez centralizm runęła Francja, i runie ta wasza wolność okrzyczana. Greuter powołuje się na Eötvosa i Renana, polemizuje gorąco w sprawie szkół i kościoła. I kończy: Obaczymy, co powie lud tyrolski, jeżeli, powołani dla porozumienia się, z takim powrócimy doń adresem.

P. Weeber broni liberalizmu przeciw kościołowi.

Dr. Zaillner oświadcza, iż nie byłby miał zamiaru przemówić, ale uwagi pierwszego z mowców zmusiły go do tego. Chcąc szczegółowo odpowiedzieć na uwagę pana posła z Galicji, iż między dwiema głównemi kwestjami, które nas prawdopodobnie w tej sesji zajmować bedą, mianowicie pomiędzy wyzwoleniem Rady państwa od zachcianek sejmów, a zadośćuczynieniem żądaniom Galicji pod względem prawodawstwa i konstytucji, nie ma żadnego związku, i że panowie z Galicji przeciwko temu połączeniu i przeciw reformie wyborczej jako zasadzie stanowczo przemawiać będą.

Nie podano nam przyczyn, słyszeliśmy tylko: *sic volo, sic jubeo*, nie chcemy uznawać żadnego połączenia, i dlatego będziemy przeciwko reformie wyborczej. Przypominam sobie dobrze, że kiedy byłem członkiem komitetu rezolucyjnego, i kiedy postawiono pytanie, na jakiej prawnej podstawie stawia Galicja swoje wymagania rezolucyjne, odpowiadano nam: Nie mamy żadnego prawa historycznego, żądamy tego, jako wypływu waszej sprawiedliwości; domagamy się, aby na mocy powszechnych podstaw sprawiedliwości zostawiono nas panami w naszym kraju, aby nam dano możność rozwijania naszej narodowości, chcemy uważać nasze spory z innemi narodowościami jako sprawę czysto-domową, i nie zniesiemy, aby się ktokolwiek inny mięszał do naszych spraw domowych. Z tychże samych powodów możemy się my domagać reformy wyborczej.

I my, moi panowie, domagamy się przyzwolenia na podstawie sprawiedliwości. Widzieliśmy, że przy tym niedołężnym sposobie, w jaki się centralna reprezentacja obierała, przez całe lata nie można było osiągnąć pokoju, że rozmaite narodowości, jeden i ten sam kraj zamieszkujące nie mogły przystąpić do porządnej pracy. I my, moi panowie, żądamy, abyśmy sami urządzali nasze stosunki do innych narodowości, abyście wy nie przykładali ręki do sprawy, która nas tylko dotyczy. Że nam nie chodzi o ciemiężenie innych narodowości, tośmy już okazali. Myśmy podnieśli paragr. 19. powszechnego prawa obywatelskiego do zasady, chociaż bardzo dobrze sobie przypominam, że to właśnie panowie z Galicji głosowali w komitecie konstytucyjnym przeciwko temu paragrafowi.

Z tym paragrafem daliśmy w ręce naszym przeciwnikom narodowcom najważniejszą i najstraszniejszą broń, którą w ostatnich latach przeciw nam jak najgroźniej obrócili. Pierwszy z panów mowców z Galicji powiedział, że elaboraty wypracowane przez czeski sejm, miały być legalnie i konstytucjnie tutaj podniesione do znaczenia prawa.

Moi panowie! Powiadam wam, że tak nie miało być. Przypomnijcie sobie tylko, co się mówiło w sejmie czeskim przy rozprawach adresowych, że mianowicie ani o jeden włos nie można ustąpić z tych artykułów, że artykuły te są całością, które albo całkiem, albo wcale niech nie będą przyjęte. Jak tu Zgromadzenie prawodawcze mogło postanawiać, i tylko to, jak poprzedni mowca z Galicji powiedział, podnosić do znaczenia prawa, co odpowiada potrzebom całości, tego ja odgadnąć nie umiem.

Sprawozdawca pan Herbst uniewinnia adres wobec p. Tomaszczuka; skoro mowa tronowa wspominała o Galicji, to i adres musiał wspomnieć. Stara się Greutera zbić szyderstwami, ale mu się to nie udało. Czerkawskiemu odpowiada: Dla nas jest pilną reforma wyborcza, dla panów z Galicji rezolucja. Obie strony dążą do zmiany konstytucji, a więc niech się zmiana odbędzie równocześnie, bo ciągle konstytucji zmieniać nie wolno. Sejmy mają według statutów prawo wysyłać posłów do Rady państwa, ale nie mają prawa wydawać ustawy o tem obsyłaniu, tylko ma je Rada państwa. Dalej zbija wywody Czerkawskiego co do szkoły i kościoła — ale dzienniki nie podają, jak to czyni.

Dodamy, że co do owego prawa sejmów p. Herbst był dawniej innego zdania.

Minister-prezydent ks. Auersperg: Rząd uważa za swój obowiązek, wobec wniesionego adresu, zanim się poczną rozprawy szczegółowe, skreślić swe stanowisko z tą otwartością, jaką sobie wziął za zasadę we wszystkich swoich manifestacjach i postępkach (brawo, z lewicy). Najw. mowa tronowa skreśliła program, do którego przeprowadzenia Najj. Pan go powołał. Są podane i cele, do których rząd zmierza, i środki, któremi je przy poparciu Rady państwa dopiąć się spodziewa. Przy tym programie będziemy i musimy stać niezłomnie. Przedłożnoy Wys. Izbie adres w odpowiedź na mowę tronową zawiera wotum zaufania dla rządu, któryby takowe z radością i podziękowaniem przyjął. Uważamy to za dowód, że Wys. Izba na program rządu w całości i w głównych zarysach się zgadza i poparcie mu swoje w przeprowadzeniu zapowiada.

Wprawdzie między najw. mową tronową a tym projektem adresu niema zupełnej tożsamości, tak co do poglądu w przeszłość, jak i w najbliższą przyszłość. Podczas gdy co do pierwszego rząd by pragnął, aby na to co przeszło i minęło, zasłonę rzucono, zastrzega sobie co do drugiego, że zamiary swoje, tak co do rzeczy, jak i co do modły, w tym blizkim rozwinie czasie, kiedy już będą pozytywne wnioski, jako namacalny przedmiot rozpraw przedłożone Rząd tuszy, że ten sposób najodpowiedniejszym będzie do zabezpieczenia zupełnej harmonii w myśli i czynie między nim a Wys. Radą państwa.

Na to posiedzenie z Tyrolu nikt nowy nie przybył. Z Krainy przybyli: hr. Barbo, Poklukar, Jugowic, Irszara i Rudesz; z Istrji Colombani.

Ziemie polskie.

Według korespondencji z Berlina do *Czasu*, sejm berliński miał już 13. b. m. przystąpić do rozpraw nad wnioskiem rządowym, tyczącym się nadzoru szkolnego. Rezultatu nie można przewidzieć, zdaje się jednak, że wniosek zostanie przyjęty przez Izbę. W przeszłą środę, t. j. 10. b. m., odbyło się posiedzenie koła polskiego, które trwało 4 godziny; radzono nad wniesioną ustawą tak żywo obchodzącą mieszkańców z zaboru brandenburgskiego. Na mowcę w tej sprawie koło wyznaczyło p. Wierzbińskiego; naturalnie, będzie on mówił przeciw wnioskowi. Nazajutrz, t. j. 11., koło odbyło naradę głównie w sprawach gimnazjum w Wągrowcu i katedry literatury polskiej na uniwersytecie berlińskim. Przy końcu korespondencji znajdujemy następujące słowa: „Z wielkiem zadziwieniem wyczytaliśmy w *Kraju* wiadomość, jakoby młodzież polska w Berlinie nie oświadczyła się gorąco przy obchodzie pamiątki powstania listopadowego za sojuszem z Moskwą. Wiadomość ta zupełnie jest fałszywą.“

W sprawie zatargu, jaki z powodu zamierzonej przez Niemców wystawy przemysłowo-rolniczej w Poznaniu, wyniknął między Niemcami a Polakami, słusznie rozżalonymi, czytamy w *Orędowniku* co następuje: „Wczoraj odbyło się w Poznaniu posiedzenie komitetu przemysłowego wystawy, na którem obradowano, czy komitet ma wejść w porozumienie się z naszym zarządem centralnym. Żaden z polskich członków nie przybył na posiedzenie, reprezentował nas jedynie malowany orzeł i malowani książęta Piastowscy, Bolesław i Przemysław król — na ścianie. Z szłonków niemieckich byli obecnymi: były wiceprezes p. Wüllenbücher, nadburmistrz Kohleis, pp. Garffey, R. Schmidt i Schulz. Wszyscy żałowali mocno, że sprawa udziału naszego stała się tak drażliwą, p. Wüllenbücher powiedział wyraźnie, że niemiecki komitet główny błąd popełnił; nie zapraszając naszego zarządu, który to błąd trudno było naprawić, gdy prasa polska z taką bezwzględnością wystąpiła. Według zdania b. wiceprezydenta, nie należało tłómaczyć się tem, że polskie Towarzystwo rolnicze nie jest przez rząd uznane; ono faktycznie istnieje, a że jego dążnością jest popieranie rolnictwa, należało więc jako takie uznać i zaprosić. Pan Kohleis oświadczył się za tem, aby komitet przemysłowy wszedł w porozumienie z polskim zarządem centralnym. Niema wprawdzie widoków, aby tenże zaproszenie przyjął, wszakże przy tak rozgorączkowanych stosunkach obu narodowości należy Niemcom wszelką winę i odpowiedzialność za to z siebie zrzucić. P. Kohleis sądzi, że należy w odpowiedniem piśmie do zarządu centralnego wypowiedzieć, że krok ten uważa sobie komitet przemysłowy za „obowiązek“, by zadość uczynić roli pośrednika, którą przyjął na siebie przez wniosek stawiony przez jednego z naszych członków. Odpowiedzialność za skutki tego kroku nie może już na niego spadać. Obecni zgodzili się na to.

Następnie stawił p. Kohleis wniosek, ażeby komitet przemysłowy zaprosił do udziału wszystkie Towarzystwa przemysłowe w osobnem piśmie, polskie w polskim, niemieckie w niemieckim języku. Wniosek został przyjęty.“ Jest więc nadzieja, że może pan Tempelhoff się opamięta, wskutek czego nasi będą mogli przyjąć udział w wystawie.

Z Koźmina, w Poznańskiem, donoszą, że tam 27. z. m. Towarzystwo przemysłowe, po odbyciu posiedzenia, które, nawiasem mówiąc, skonstatowało bardzo dobry stan tegoż — dawało „wieczór tańcujący, zaszczycony licznym udziałem okolicznych obywateli (obywatele w Poznańskiem jak widać, nie wzdrygają się łączyć z mieszczanem choćby mniejszych miasteczek; p. r.) na których ślicznie się bawiono aż do rana. Wieczorek zakończył się krótką a serdeczną mową obywatela Wieczerskiego. Mowca podziękowawszy gościom za oddany zaszczyt Towarzystwu przemysłowemu przez wzięcie chętnego udziału w zabawie i wytłumaczywszy zebranym znaczenie ostatniej w tym roku zabawy, żywo przedstawił okropność roku 1772 i stuletnie smutne położenie ziemi naszej i napomniał członków, aby przy wytrwałej pracy i moralnem się prowadzeniu, rok następny żałoby nosić chcieli, i tak się zachowali aby smutnej tej rocznicy stuletniej nie zbezcześcić. Zaraz też 2. stycznia r. b. rozpoczęło Towarzystwo żałobę narodową solenną wotywą w kościele farnym, a błagalne pienia do Bogarodzicy utwierdziły zgromadzonych w starej nigdy niewygasłej nadziei, i dodały otuchy do dalszej pracy na polu narodowem.“

Francja.

Na posiedzeniu Izby 10. stycznia, pan Buisson, sprawozdawca komisji inicjatywy już był gotów odczytać swoje sprawozdanie o kwestji powrotu Zgromadzenia do Paryża. Jak wiadomo, sprawozdanie komisji jest otwarcie przeciwne temu powrotowi; większość Izby jest także ciągle jeszcze jemu przeciwną, nawet po wyborze pana Vautrain w Paryżu. P. Thiers spodziewając się, że zwłoka może zwiększyć liczbę zwolenników wniosku Duchatela, wpłynął na porządek dzienny, i odczytanie sprawozdania odłożono na później, na jakąś niedaleką wprawdzie, ale szczęśliwszą chwilę.

Na zgromadzeniu lewego centrum, pan Ernest Picard przedstawił kolegom swoim do poparcia wniosek, zawierający następne cztery postulata:

1) Stanowcze ogłoszenie rzeczypospolitej. 2) Odnawianie Zgromadzenia w trzeciej części. 3) Mianowanie drugiej (wyższej) Izby przez obecne Zgromadzenie. 4) Powrót do Paryża.

Wniosek ten miał być roztrząsany na najbliższem posiedzeniu lewego centrum. Większość lewego centrum ma być przychylną temu wnioskowi. Dzienniki reakcyjne, przedewszystkiem *Constitutionnel*, hałasuje okropnie z tego powodu na p. Picarda.

Cesarz brazylijski nie przestaje uczęszczać na rozmaite posiedzenia naukowe, i żyć za pan brat z uczonymi. Tydzień temu, towarzystwo wolnej ekonomii wydawało ucztę w Grand Hotel. Między biesiadnikami był i cesarz brazylijski, i przemawiał pomiędzy innymi mowcami, oświadczając, że Brazylja pilnie zapatruje się na państwa wyżej rozwinięte, i będzie usiłowała je naśladować. Na parę dni przedtem był na posiedzeniu towarzystwa botanicznego, i także głos zabierał, przyrzekając „stałą opiekę ludziom nauki.“

Kronika

— **Kurjerek lwowski.** Wydział Towarzystwa przyjaciół sceny polskiej przyjął projekt wzięcia teatru skarbkowskiego w przedsiębiorstwo stowarzyszenia akcyjnego, według planu, który skreśliliśmy w ostatnich kilku numerach *Gazety Narodowej*. Oto są główne zasady, na których projekt statutu stowarzyszenia rozwinięty być ma:

1. Zawiązuje się Towarzystwo akcyjne dla przedsiębiorstwa teatru polskiego we Lwowie.

2) Kapitał zakładowy: 1000 akcji, każda po 25 zł. w. a.

3) Skoro zebrane będą oświadczenia na 500 akcji, zwołane będzie zgromadzenie osób, które oświadczyły się z chęcią wzięcia akcji, i temu zgromadzeniu przedłożony będzie projekt statutu Towarzystwa akcyjnego do uchwalenia. Poczem podanie przedłożone będzie rządowi do potwierdzenia statutów Towarzystwa.

4) Tymczasowo aż do potwierdzenia statutów i zawiązania się stowarzyszenia fungować będzie spółka komandytowa, wybrana przez pierwotnych założycieli i prowadzić wszystkie interesa.

5) Akcje Towarzystwa nie będą mieć żadnej dywidendy. Dają jedynie prawo akcjonarjuszom do brania udziału i do głosu w walnych zebraniach Stowarzyszenia, i dają prawo do zakupywania biletów na przedstawienia teatralne tego przedsiębiorstwa tak w abonamencie jak i luźnych po cenie o 20% niższej od ceny zwykłej. Akcjonarjusz oprócz akcji otrzymuje kupony, za które przy kasie teatru otrzymuje o 20% tańsze bilety. W każdym roku tego na lat sześć obliczonego przedsiębiorstwa, może akcjonarjusz wziąć tyle biletów po tańszej o 20% cenie, aby owe 20% zniżenia ceny nie przenosiły na jedną akcję w jednym roku więcej niż 25 zł., na które akcja opiewa. W przeciągu więc lat sześciu, posiadacz jednej akcji na cenach biletów otrzymać może 150 zł. zniżenia od ceny zwykłej, dla nieakcjonarjuszów praktykowanej.

6) Połowa czystego zysku z przedsiębiorstwa obracaną ma być na podniesienie sceny polskiej.

7) Po latach sześciu Walne zgromadzenie akcjonarjuszów rozstrzyga, czy przedsiębiorstwo ma być dalej prowadzone, lub czy ma być zwinięte, a kapitał akcyjny rozdzielony między akcjonarjuszów.

8) Ani spółka komandytowa, ani Towarzystwo akcyjne nie prowadzą bezpośrednio dyrekcji teatru. Pod względem artystycznym prowadzą ją mianowany dyrektor artystyczny i reżyser, pod względem finansowym administrator.

9) Tymczasowo aż do ukonstytuowania się Towarzystwa akcyjnego, nadzór nad dyrekcją artystyczną i administratorem prowadzi spółka komandytowa, później zaś wybrana przez Walne zgromadzenie akcjonarjuszów Rada nadzorcza administracyjna i Rada nadzorcza artystyczna.

Oświadczenia z chęcią wzięcia akcji tego Stowarzyszenia już zbierają osoby, upoważnione do tego przez Wydział stowarzyszenia przyjaciół sceny polskiej, mianowicie: PP. Walerjan Podlewski, Darowski Mieczysław, Alfred Młocki, Dobrzański Jan, Ujejski Kornel, Władysław Zawadzki, Edward Błotnicki, Adolf Stronner, Ludwik Dziedzicki, dr. Sermak, dr. Adolf Muszyński, dr. Aureli Urbański. Wkrótce będzie zwołane Zgromadzenie tych co oświadczyli gotowość przystąpienia i przedłożony im będzie projekt statutów i wybór kilku osób do tymczasowej spółki komandytowej.

Pogrzeb zmarłego w sobotę byłego profesora i dyrektora szkoły Dublańskiej, Żelkowskiego Maksymiljana, odbył się wczoraj po 4. godzinie popołudniu przy udziale wielkiej ilości publiczności. Orszak pogrzebowy rozpoczynała straż ochotnicza „Sokola“, członkowie stowarzyszenia „Orła białego“ szli przy trumnie, uczniowie szkoły dublańskiej nieśli trumnę. Marszałek sejmowy, członkowie Wydziału i głównego Zarządu Towarzystwa agronomicznego, profesorowie dublańskiej szkoły i szkół tutejszych, postępowali za trumną. Śp. Zelkowski od lat kilku był ciężko chory, sparaliżowany. Ale on to główną był podporą szkoły dublańskiej, wykładając agronomię praktyczną. Młodzież kochała go mając do niego wielkie zaufanie. Cześć jego pamięci!

Dotąd jeszcze policja tutejsza nie zdołała wytropić śladów mordercy, który pozawczoraj w jasny dzień zrabował i zamordował starozakonną Mirlę Mütz. Miał on być w starym siwym burnusie, jak się zdaje należał do klasy wyrobniczej. Spełniwszy morderstwo zamknął za sobą izbę na klucz. Gdy sługa zamordowanej przyniosła jej o godzinie pół do dziewiątej kawę i zastała drzwi zamknięte, których pomimo wołania i pukania nie otwierano, przywołała syna Mirli Mütz, w tym samym domu mieszkającego osobno. Wywalono drzwi — i ujrzano co się stało. Policja ogłosiła spis rzeczy zrabowanych. Może po tych rzeczach trafić będzie można na ślad zbrodniarza. Oto jest ten spis:

1. Pugilares duży, skórkowy, ciemnozielony, wewnątrz żółto wykładany zawierający:

a) Kilka zniszczonych wekslów Sendera i Chaji Mütz.

b) Dwa wekslowe blankiety z podpisem Sendera Mütz.

c) Weksel na 50 złr. w. a. z podpisem żyratorki (die Girantin) Bardach.

d) Weksel Tkacza na 9 złr., na odwrotnej stronie z odpisaniem zapłaconej raty 2 złr.

e) Deklarację pani Hüllner, że względem zastawionych trzech kawałków swoich po 20. grudnia 1871 nie rości sobie pretensji.

Dalej zrabowano:

2. Cztery do pięć złr. w. a w banknotach jednoreńskowych.

3. Dwie srebrne łyżeczki do kawy.

4. Srebrną bransoletkę niebiesko i biało emajlowaną.

5. Ciemno skórzany woreczek na obydwie strony do ściągania, z kikoma parami ordynarnemi srebrnemi kulczykami, z których kilka są koralami ozdobione.

6. Dwa srebrne na obie strony kryte zegarki — ankry.

7. Okrągłe papierowe pudełko, w którem znajdywały się:

a) Dwa złote guziczki od koszuli czarno emajlowane z polskim orłem.

b) Srebrny naparstek i

c) Złoty pierścionek spajany w naprawie (gelöthet) z ośmioma czerwonemi kamykami, z których jeden brakował.

Sprawca tego morderstwa i rabunku przywłaszczył sobie prawdopodobnie także kilka sznurków korali.

Odnośne spostrzeżenia należy do wiadomości c. k. dyrekcji policji podać bezzwłocznie przy równoczesnem przytrzymaniu posiadaczy lub przedawcy tych efektów.

Kronikarz niedzielnej *Gazety Narodowej* nadmienił był pozawczoraj, że między młodzieżą, należącą do „Czytelni akademickiej“, pojawiła się myśl urządzenia balu lub maskarady na korzyść czytelni. Z Wydziału Czytelni otrzymaliśmy zaprzeczenie tej wiadomości, z dodatkiem, że już przed trzema miesiącami Zgromadzenie członków Czytelni akademickiej uchwaliło w roku 1872 nie urządzać żadnych balów ani maskarad.

— Z upoważnienia komitetu lwowskiego, zawiązanego w celu zbierania składek dla emigracji polskiej w Paryżu, przypominam publiczności, że komitet ogłosił w nr. 365 *Gaz. Nar.* z d. 5. grudnia 1871, iż pozostało 15 złr. w. a. i monety w złocie i srebrze, które w kantorze p. O. M. Brauna zostały zmieniane za 26 złr. 88 ct. w. a. Od tego czasu wpłynęło na ręce ks. Ufryjewicza, przeora OO. dominikanów, od powszechnie znanego z uczuć patrjotycznych W. Artura hr. Gołuchowskiego 50 złr., a od naszego poczciwego Mieczysława Darowskiego 30 fr. w złocie. Za powyższe kwoty komitet nabył przekaz bankowy na 230 fr. 82 cent., i przesłał takowy na rzecz emigracji polskiej w Paryżu dnia dzisiejszego na ręce pana Wincentego Mazurkiewicza. Tym sposobem komitet lwowski odesłał już wszystkie zebrane pieniądze tak, że w kasie nic więcej nie pozostało.

Podając powyższy fakt do publicznej wiadomości, komitet lwowski odwołuje się do serc polskich z prośbą o nadsyłanie dalszych przesyłek na rzecz emigracji polskiej w Paryżu wprost do rąk ks. Ufryjewicza, przeora OO. dominikanów we Lwowie.

Lwów d. 15. stycznia 1872.

Z polecenia komitetu
Wiktor Wiśniewski, k. b. w. p.

— **Program** 6. wieczorku Tow. muzycznego we czwartek 18. stycznia. 1) Mozart. kwartet smyczkowy (c-dur) odegrają pp. Brückmann, Sch. Słomkowski i Wollmann. 2) Brahms „Pieśni“ odśpiewa p. B 3) Mendelsohn Variations serieuses, odegra panna Ost. 4) Auber „Arja z Niemej“ odśpiewa p. B. 5) Brahms „Tańce węgierskie“ na cztery ręce, odegrają panna R. i dyr. Mikuli.

— **Mianowania.** Cesarz nadał szlachectwo bankierowi Wincentemu Wolf w Krakowie, z przydomkiem „Wolfstern.“

Cesarz nadał radcy sądu wyższego krajowego i tytularnemu radcy dworu p. Karolowi Martini order żelaznej korony III. klasy, przenosząc go na własne żądanie w stały stan spoczynku, w dowód jego długoletniej, rzetelnej i znakomitej służby.

Cesarz mianował radców sądu lwowskiego krajowego dra. Michała Trusza, Leona Skórskiego, Karola Uhle i Bazylego Kowalskiego, radcami sądu wyższego krajowego we Lwowie.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka steromiejskiej Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich odbył się d. 4. b. m. Wybrany został ksiądz Teofil Kałużniacki gr. kat. proboszcz z Terszowa.

— **Kasa zaliczkowa** we Lwowie, założona z inicjatywy Rady powiatowej lwowskiej, rozpoczyna czynność swoją z d. 15. stycznia 1872.

Komitet urządzający kasę zaliczkową, ustanowiony przez Wydział Rady powiatowej, ukonstytuował sie jako grono założycieli kasy, i wybrał d. 27. grudnia 1871 z pośród siebie zarząd tymczasowy, któremu polecił wprowadzenie w czyn kasy zaliczkowej a zarazem zwołanie najdalej do dwóch miesięcy walnego zgromadzenia członków towarzystwa dla ostatecznego ukonstytuowania towarzystwa, przedsięwzięcia nowych wyborów i dopełnienia innych czynności wedle statutu walnemu zgromadzeniu przekazanych.

Zarząd kasy zaliczkowej składa się z następujących osób: prezes: hr. Henryk Łączyński; zastępca prezesa: dr. Popiel Juliusz; członkowie Wydziału: hr. Witold Dunin Borkowski, Jan Brosmann, br. Konstanty Brunicki, dr. Dominik Gębarzewski, ks. Michał Konowalec, Jan Pappius, Feliks Piątkowski, ks. Józef Siekanowicz, hrabia Wilhelm Siemieński, dr. Oskar Widmann.

Dyrekcja: Karol Amatys, dyrektor; Franciszek Bieliński, skarbnik; Karol Widmann, sekretarz.

Zarząd tymczasowy ukonstytuował się na dniu 9. stycznia, i ustanowił z pośród siebie dwóch delegatów, którzy aż do ułożenia instrukcji dla dyrekcji mają brać udział w czynnościach dyrekcji i jej akta kontrasygnować. Delegatami zostali wybrani: br. Konst. Brunicki i dr. Oskar Widmann; zastępcami delegatów: dr. Dom. Gębarzewski i Feliks Piątkowski. Zarząd tymczasowy wybrał oprócz tego: zastępcą dyrektora: hr. Witołda Dun. Borkowskiego, zastępcą skarbnika: Feliksa Piątkowskiego; zastępcą sekretarza: dr. Oskara Widmanna; kontrolorem: Jana Brossmana; zastępcą kontrolora: Ks. M. Konowalca. Do komisji kontrulującej wybrani: Ks. Józef Siekanowicz, Jan Pappius i dr. Dom. Gębarzewski. Zarząd uchwalił następnie zawieszoną subskrypcję z dnia 15. stycznia 1872 otworzyć, i upoważnił wszystkich członków zarządu do przyjmowania deklaracji od chcących przystąpić do Towarzy-

stwa; oprócz tego zaś polecił dyrekcji wybór innych osób, których dyrekcja ma upoważnić do zbierania subskrypcji. Dzień walnego zgromadzenia ustanowił zarząd na 1. marca 1872.

Biuro zarządu i dyrekcji znajduje się tymczasowo w kancelarji Wydziału Rady powiatowej lwowskiej (n. 3 plac Marjacki), i jest otwarte codziennie od godziny 9 do 12 przed południem, gdzie chcący przystąpić do towarzystwa zechcą się zgłaszać ustnie lub pisemnie.

— **Uniwersytet berliński.** W obecnem półroczu zimowem przy uniwersytecie berlińskim było 51 profesorów zwyczajnych, 2 honorowych, 2 członków akademji nauk mających swe odczyty, 58 profesorów nadzwyczajnych, 63 docentów prywatnych, 3 lektorów, razem 179 nauczających. Liczba zapisanych studentów dochodzi do 2,603, czyli o 490 więcej niż w ubiegłem półroczu letniem. Z ogólnej liczby uczęszcza na wydział teologiczny 280 (41 cudzoziemców), na prawniczy 837 (161 cudzoz.), na lekarski 503 (112 cudz.), na filozoficzny 983 (255 cudzoziemców). Samych zatem studentów pruskich poddanych do uniwersytetu uczęszczało 2.034, w tej liczbie 724 z prowincji Brandenburskiej. Z ogólnej liczby studentów pruskich oddawało się 239 teologji, 676 prawoznawstwu, 391 medycynie, 533 filozofji, filologji i historji, 189 matematyce i umiejętnościom przyrodniczym, 6 naukom kameralnym i gospodarstwu wiejskiemu. Pomiędzy cudzoziemcami zapisanymi do uniwersytetu było 236 poddanych z innych krajów niemieckich, 216 z innych państw europejskich, 90 z państw pozaeuropejskich, razem studentów nie Prusaków 569, z których 309 zapisało się w ostatniem półroczu. Oprócz powyżej wyszczególnionej liczby studentów immatrykulowanych, na odczyty uniwersyteckie uczęszcza: 96 farmaceutów, 20 dentystów, 108 uczniów instytutu Frydryka Wilhelma, 86 uczniów akademji medyko-chirurgicznej wojskowej, 783 uczniów akademji budowniczej, 81 górniczej, 302 przemysłowej, 45 uczniów instytutu gospodarstwa wiejskiego, 6 uczniów akademji sztuk pięknych, 51 wolnych słuchaczów, razem 1578. Ogółem zatem odczytów uniwersyteckich slucha na uniwersytecie berlińskim 4,181 osób.

W sprawie szacunku dochodów lasowych. Korektura*) p. Fr. Rejcharda nadleśnego dóbr łańcuckich, w przedmiocie przez p. Hibla referenta oszacowań lasowych, co do naukowej definicji, czy łoża jest drzewem, lub nie, wywołana, zasługuje już z tego względu na pewne uznanie, że ta kwestja wątpliwa, powagą osoby fachowej, z bibliografią leśną obszernie obznajomionej, dokładniej rozebrana, nabiera większej wagi.

Chociaż p. Rejchard niedopuszcza, ażeby wszystkie w jego muiemaniu 70 gatunków łoziny, były krzewem, gdyż bywają także do rodzaju drzew policzane; jednakże przyznaje, że niektóre łozy są istotnie krzewem, tylko nie chce zniżać je do krzewinek, oprócz wierzby zielonej (salix herbara), którą mizerną krzewiną mianuje. Nieuznawanie tak nieużytecznego krzewu chwastem, jest tylko naukową obroną tych roślin, jednakże w praktycznem ocenianiu pożytków lasowych, takie nikczemne zarośla bywają powszechnie jako chwast leśny uważane i wytępiane.

Mylnem jest twierdzenie p. Rejcharda, jakobym w mem wyjaśnieniu, wszystkie gatunki familii wierzb skazał absolutnie na chwasty leśne. Rzeczywiście zwałem tak krzewy: łozę (salix triandria) łozinę (salix pentundria) rokicinę (salix arenania, pumila)**) nieuwłaczając bynajmniej wierzbom, iwom, kruchym, siwym, pospolitym itp. własności drzewnych; niepodnosząc wartości szlachetniejszych krzewów łozowych, lonicery, migdaliny, sabiny,***) które będąc ozdobą ogrodów, na tępienie nie zasługują, gdyż oprócz ozdoby stanowią najwyborniejszy materjał do wyrobów koszykarskich.

Oczywiście więc, że w niektórych względach zgadzamy się z p. Rejchardem, jednakże różnimy się w tem, że p. Rejchard chce w ogólności mieć łozinę za coś użytecznego, gdy zadaniem komisji szacunkowej jest, tylko takie plony zaliczać do pożytecznych, które jakowyś dochód przynoszą, a tego nawet 15letnie wykazy pożytków na 130 morgach łoziny nad Sanem i Wisłoką uprawianej — nie dowodzą. Bo jeżeli ze 130 morgów tego drzewostanu wypada w przecięciu rocznem 89½ sągów 108stopowych, czyli 89½ sągów niższo austrjackich; toć w przypuszczeniu, że z tych 130 morgów w dziesięcioletnym turnusie, co roku 13 morgów bywa wyrąbanych, wypadałoby z jednego morga 6 do 7 sągów czyli 24 do 28 fur pręcia nietrwałego i niezbyt poszukiwanego, a w pięcioletnim obrocie mniej o połowę; co w porównaniu z innemi pożytkami leśnemi, jest tak mało znaczącym pożytkiem, że nawet kosztów kultury i administracji pokryć nie zdoła.

Gdyby w najwyższej wartości, szacowano taki sąg opłaty po 2 zł. w. a., wypada roczny dochód ze 130 morgów 179 zł. 20 c., od tego odtrąciwszy koszta dozoru rocznie najmniej 100 zł., administracji nadzorczej rocznie 50 zł., koszt wycięcia 89½ sągów po 50 zł. 44 zł. 75 c. tj. 194 zł. 75 c. wynika zamiast pożytku, niedobór roczny 15 zł. 55 c., a jeżeli te 130 morgów nie w jednym, lecz w kilku lub kilkunastu rewirach są rozstrzelono; koszt dozoru i nadzoru wypadnie droższy, a tem samem wyniknie niedobór większy, bez względu na koszta uprawy, czyli kultury pierwotnej. Możnaż w komisji szacunkowej takie drzewostany uważać za pożyteczne, i łozinę policzać do gatunków drzewnych, pod względem dochodu czystego, z którego ma być podatek wyrachowany?

Teorja naukowa ma bardzo wiele zasług, i jest niezawodnie podstawą umiejętności, — ale praktyczny pogląd na rzeczywistość, staje w obronie prawdy, która zawsze odnosi zwycięztwo. Jeżeli zabrałem głos w tym przedmiocie ściśle gospodarskim, to nie dla polemiki fachowej do której nie mam powołania, ale przemawiam z życzliwości dla sprawy, do prowadzenia której zostałem powołany. W przypuszczeniu, że p. referent lasowy powinienby lepiej być z leśnictwem obznajomiony, zdumiałem się, że mógł się przyznać do niewiadomości; co dało powód do wyjaśnienia w nrze. 313 *Gaz. Nar.* r. z. umieszczonego, i do teraźniejszej rozprawy w nrze. 327. wywołanej.

Nie będąc fachowym erudytem, tylko miłośnikiem leśnictwa, nie mam pretensji do obszerniejszej znajomości literatury leśnej uadto co do zakresu własnego gospodarstwa jest niezbędnie potrzebnem; ale ztąd nie wynika bynajmniej, ażeby do poruszenia kwestji leśnej, potrzeba być z tą nauką tak obznajomionym, jak p. Rejchard wymaga, bo gdyby sami fachowi ludzie o tem rozprawiać mieli co dla nich jest obojętnem, możeby łozina była jeszcze bardziej zapoznaną.

Członek kom. szac. kat.
Kunaszowski.

*) *Gazeta Narodowa* nr. 327 (nr. 313) 1871 r.

**) Dykcjonarjusz roślin X. K. Kluka T. III. l. 1197, 1198, 1204, 1206.

***) Tamże l. 1198, 1200, 1202. Nieodwołuję się do stron tej książki jak p. Rejchard, bo liczby artykułowe są pewniejszą skazówką do rozstrzygnienia wątpliwości, w której p. korektor cytuje Kluka i wymaga, ażeby go inaczej rozumieć, niżeli go świat uczony pojmuje.

— (*W.S.*) **Przemyśl** d. 12. stycznia 1872. Od trzech lat istnieje u nas dramatyczne Towarzystwo amatorów dające przedstawienia na cele dobroczynne, a ponieważ nikt dotąd wam o niem niedoniósł, więc pospieszam to uczynić. — Wdzięczni jesteśmy niewymownie p. Leopoldowi H.... za którego staraniem to Towarzystwo się zawiązało i pod którego umiejętnem kierownictwem już nie jeden wieczorek nam prawdziwie uprzyjemniło. — Na ostatniem przedstawieniu, z którego dochód był poświęcony dla biednych miasta naszego, dano: „Zawieruchę“ i „Łobzowianów“ ze spiewkami zastosowanemi do okoliczności, zakończonych mazurem w cztery pary. Przedstawienie udało się tak pomyślnie, że zapomnieliśmy, iż mamy przed sobą amatorów; a ponieważ już nieraz mieliśmy sposobność widzieć tu „Łobzowianów“ dawanych przez koczujące Towarzystwa dramatyczne — w porównaniu więc musieliśmy przyznać, że żadne z tych Towarzystw nieoddało tej sztuki tak dobrze jak amatorowie. — Bo przedewszystkiem dokładne wyuczenie się ról, co u koczujących artystów nie zawsze się zdarza, pozwoliło amatorom zwrócić całą swoją uwagę na grę, którą, bez przesady mówiąc, niejedno z Towarzystw koczujących, a nawet może i dogorywające Towarzystwo p. Miłaszewskiego pochlubić by się mogło; przytem i spiewki za staraniem p. Józefa L... głównego dyrektora tutejszego Towarzystwa muzycznego, wypadły dobrze, a ochoczy mazur w krakowskich strojach, prowadzony przez p. Rog. prawdziwie uwieńczył wieczór.

Zasługa należy, jak już powiedzieliśmy, p. L. H., który wspólnie z p. G. J. z prawdziwem poświęceniem i wytrwałością, pomimo licznych przeszkód i nieprzyjemności, bez których w takich rzeczach u nas obejść się nie może, Towarzystwo amatorów zebrał, i takowem umiejętnie i niezmordowaną cierpliwością kieruje. — Niemniej należy się wdzięczność i paniom: Dz. Fel. Har. Ja. Lam. i Sel. tudzież panom: Bu. Gar. Jel., Lip., Lor., Mad., Reg., Ro., Ta. i Tor. za sumienną pracę w wystudjowaniu ról, za uczciwe popieranie dobrych chęci dyrekcji i za przyczynienie się do uświetnienia ostatniego przedstawienia. — Z przykrością dowiadujemy się, że p. L. H. zniechęcony wieloma nieprzyjemnościami, zamierza usunąć się od kierownictwa Towarzystwem amatorów, i ośmielamy się zrobić mu tę uwagę, że tego, przynajmniej teraz czynić niepowinien; albowiem przez swoje usunięcie się spowoduje, w braku innego kierownika, rozwiązanie się Towarzystwa, i ubytek obfitego źródła dostarczającego funduszów na niejeden cel dobroczynny — i w nadziei, że nasza uwaga nie będzie płonną, spodziewamy się, że p. L. H. prowadząc dalej już od trzech lat z taką wytrwałością podtrzymywane dzieło, postara się w krótce o nowe przedstawienie dramatyczne, na cel Opieki narodowej poświęcone, jak to było jego pierwotnym zamiarem.

— **Stanisławów** dnia 12. stycznia 1871. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie obywateli tutejszych i obywateli wiejskich z bliższych i dalszych okolic, w celu uchwalenia statutu dla banku rolniczego dla wschodniej Galicji z siedzibą w Stanisławowie. Zaspy śniegowe przeszkodziły wielu z obywateli wiejskich brania w tem zgromadzeniu udziału. Zgromadzenie zaprosiło p. Stanisława hr. Borkowskiego właściciela dóbr na przewodniczącego. Poczem zabrał głos pan dr. Ignacy Kamiński i w dłuższej przemowie wyłuszczył cel zebrania i zakres działania banku rolniczego, podniósł ważność takiej instytucji dla kredytu rolniczego, wskazał na powstające łącznemi siłami za granicą instytucje kredytowe i zebrał pokrótce główniejsze postanowienia statutu. Dowiedzieliśmy się, że powstający „bank rolniczy dla Wschodniej Galicyi“ z siedzibą w Stanisławowie pominął te szkopuły wyjątkowe stanowiska założycieli w obec akcjonarjuszów, jakie się przy wszystkich prawie statutach praktykują, iż założyciele stanowią na pierwszy okres czasu o dyrekcji, Radzie nadzorczej i warują sobie tłuste tantjemy założycielskie. Statut banku rolniczego Stanisławowskiego stawia założycieli z innymi akcjonarjuszami na zupełnej równi, nie waruje dla założycieli żadnych przywilejów. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów od pierwszej chwili zawiązania banku mianuje dyrektorów i Radę nadzorczą. Założyciele niepobierają żadnej tantjemy. Akcje dzielą się na akcje pierwszeństwa. Akcje opiewają na 100 złr. w. a. — Pierwsza wpłata na akcje zakładowe 40 proc. — Pierwsza emisja 3000 sztuk akcji zakładowych. — Wolno bankowi wydać drugą emisję akcji zakładowych do wysokości 7000 sztuk. — Po zapłaceniu całej należytości na akcje zakładowe pierwszej emisji w sumie 300.000 złr. w. a. wolno za uchwałą walnego zgromadzenia akcjonarjuszów wypuścić 3000 sztuk akcji pierwszeństwa każda na 100 złr. w. a. — Akcje zakładowe i akcje pierwszeństwa niosą 6 proc. i mają prawo do dywidendy. Oprócz tego akcje pierwszeństwa będą wylosowane po 150 złr. w. a. — Po potrąceniu odsetek 5 proc. na kapitał zakładowy (zapasowy), 10 proc. dla dyrekcji i 10 proc. dla Rady nadzorczej, przeznacza się z czystych zysków jako dywidenda dla akcji zakładowych 50 proc., zaś 30 proc. jako superdywidenda dla akcji tak zakładowych, jakoteż akcji pierwszeństwa.

Bank Rolniczy dla Wschodniej Galicji ma obok innych czynności bankowych za główne i przeważne zadania: wykonywać komisową sprzedaż wszelkich płodów i wyrobów rolniczych, udzielać na nie zaliczeń pieniężnych, dostarczać wszelkie machiny rolnicze i udzielać na takowe kredyt. Dla kredytu osobistego właścicieli ziemskich wymiarkowano sposób zarówno z bezpieczeństwem banku jak i z dogodnością właścicieli zgodny, iż właściciele przystępujący do banku, mogą mieć otwarty kredyt osobisty na rachunku bieżącym za jednym (własnym) podpisem bez pokrycia zastawem papierów lub innych wartości.

Pięć sztuk akcji dają jeden głos. Więcej jak 20 głosów bądź z tytułu własnych akcji, bądź tytułu pełnomocnictwa, jedna osoba mieć nie może. Kobiety jako akcjonaryuszki mogą głosować osobiście jeżeli zechcą.

Po wyłuszczeniu obszernem pana dr. Ignacego Kamińskiego odczytał pan Józef Kośmiński statut jako sprawozdawca. Po obszernej przy kilku artykułach statutu dyskusji przyjęło Zgromadzenie prawie jednogłośnie cały statut.

Na wniosek pana dr. Ignacego Kamińskiego uchwalono, aby każden subskrybujący złożył zaraz na ręce jednego z akcjonaryuszów, pana Jana Czechowskiego radnego i dyrektora kasy oszczędności 5 proc. od subskrybowanej akcji, bądź w gotówce, bądź w papierach publicznych i przystąpiono do subskrypcji. Godzina była spóźniona — dla tego w pierwszej chwili tylko 20 akcjonarjuszów przystąpiło do subskrypcji i podpisało 595 sztuk akcji w sumie imiennej 59,500 złr. w. a. i złożyło 5 proc. od subskrybowanej sumy. Pan Jan Burzyński właściciel z Uhrynowa górnego podpisał 200 sztuk akcji. — Zgromadzenie wybrało komitet wykonawczy do przeprowadzenia dalszych wstępnych czynności. Do komitetu tego weszli pp. Stanisław hr. Borkowski, Jan Burzyński, dr. Ignacy Kamiński, Józef Kośmiński, i Kassiel Kiessler.

Subskrypcja otwarta do 20. lutego rb. na ręce pana Jana Czechowskiego w Stanisławowie.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.** O ruchu muzycznym w Warszawie w roku 1871, pisze pomiędzy innemi „Kurjer Warszawski“ co następuje: „Instytut muzyczny“ okazywał swą działalność wykonywaniem mszy w kościele katedralnym śgo. Jana a pod sam koniec roku wydał koncert na dochód niezamożnych swych wychowańców, na którym po raz pierwszy publiczność warszawska usłyszała Gounoda oratorjum „Tobiasz.“ Poranki muzyczne w każdą niedzielę u Józefa Wieniawskiego, istotnych zwolenników sztuki zgromadzające, dzielnie się przyczyniały do krzewienia dobrego smaku i wymiany pomiędzy artystami zdrowych pojęć o sztuce. Pan Władysław Zeleński dał się w Warszawie poznać jako kompozytor na większą skalę i chociaż sam koncertu nie dawał, utwory jego wykonywano parę razy publicznie. Pan Gabryel Rożniecki ułożył muzykę do dramatu Deotymy p. t. „Wanda,“ którą w dniu 2 kwietnia wykonano w teatrze Wielkim. Stanisław Moniuszko napisał dwie msze niepospolitej wartości (jedna żałobna), które kilkakrotnie w kościołach były wykonywane. Nadto skomponował jednoaktową operę p. t. „Beata,“ lecz wykonanie jej ma dopiero w pierwszych tygodniach r. 1872 nastąpić. „Towarzystwo muzyczne“ założone w Warszawie 1871, nadspodziewanie poparte silnem ogółu uczuciem, starało się skupić, zjednoczyć siły miejscowe muzyczne i nadać im kierunek właściwy. Towarzystwo urządziło tygodniowe wieczory muzyczne, na których każdy czujący się na siłach mógł się produkować. Na dwóch wielkich koncertach przez Towarzystwo muzyczne wydanych, najbardziej zajmującem było poznanie Karola Rejneckiego, którego Towarzystwo własnym kosztem na koncert sprowadziło. Przez cztery letnie miesiące orkiestra Bilsego codziennie grywała w Dolinie szwajcarskiej, wykonywając na przemian to utwory znakomite, to kompozycyjki lekkie a czasem niedołężne. Orkiestra Sonnefelda grywała latem w Tivoli a po wyjeździe Bilsego przeniosła się do Doliny szwajcarskiej. Kilkanaście razy śpiewacy francuscy z Langwedoku wspólnie z orkiestrą Sonnefelda wykonywali publicznie swe pieśni narodowe. Orkiestra pana Lewandowskiego grywała w sali resursy obywatelskiej, następnie zaś rozpadłszy się na dwie, bawiła słuchaczów jednocześnie w resursie obywatelskiej i w Dolinie szwajcarskiej. W tej ostatniej pod dyrekcją pana Kuhnego. Z koncertów, których było w Warszawie nie wiele najbardziej był zajmującym koncert Moniuszki, wypełniony samemi utworami koncertanta. Na wiolonczeli występowali: Adam Herman, Józef Servais i Juliusz Swert. Fortepianistom przodował Józef Wieniawski a nadto pp. Aleksander Zarzycki i Paweł Schlötzer.

— W Prusach Zachodnich, gdzie życie narodowe budzi się coraz więcej, na miejsce dawniej upadłych pism „Piasta“ chełmińskiego i „Rolnika“ pelplińskiego, z inicjatywy Zarządu Towarzystwa „Interesów moralnych,“ wielce pożytecznego dla owej prowincji, zaczęło w r. 1871 wychodzić w Toruniu pismo rolnicze dla ludu p. t. „Gospodarz“ bardzo dobrze redagowane przez Edwarda Donimirskiego. Pismo to uzyskało już sobie u ludu nie małe uznanie. Kwartalnie w Rzeszy niemieckiej i w Austrji kosztuje tylko 1 złoty polski (25 ct.)

— Apolinary Pietkiewicz, autor niedawno wydanego w Warszawie dzieła „Meteorologia“ wydał obecnie pięknie illustrowane dzieło O. M. Mitchella p. t. „Ciała niebieskie.“

— **Włościanina**, pisma dla ludu nr. 4. z roku 1872 zawiera: Od redakcji. Na Nowy rok. Jan Rembosz (powiastka). Opowiadania pana nauczyciela Wareża. Co znaczy przysłowie: „Zarobił jak król Jan na Wołoszczyźnie.“ Gościnność Serbów. Robienie zawłoki u zwierząt domowych. Srodek na pijaństwo. Najlepsze wędzenie mięsa. Co słychać w świecie? Rozmaitości.

— **Przyjaciela Domowego** wyszedł nr. 1. ten zawiera: Czem może być żona dla męża, opowieść z życia naszego ludu z ryciną; Pamiętnik kapitana gwardji narodowej; Żal Słowaka; poemat przez Romana Zmorskiego; oficjaliści na Ukrainie przez Seweryna Korowaj Metelickiego; Skazówki do szacowania pasiek przez R. Nabielaka; Rzeczy do użytku domowego: sporządzenie kleju ustowego; Olejek do uszu tak zwany Rubinsona; Napój dla bydła w czasie mocnego zimna; Wypiekanie taniego a smacznego chleba; Rozmaitości i drobiazgi humorystyczne. Wzór znaków do haftowania chustek z ryciną. Prenumeraty na to pismo najtańsze ze wszystkich w kraju i za granicą, przyjmują wszystkie urzędy pocztowe, gdzie znajdują się numera zapasem na okaz, we Lwowie odbiera przedpłaty drukarnia p. M. Poremby w rynku.

— **Sprostowanie.** W wykazie dawców na rzecz kształcącej się młodzieży polskiej za granicą ogłoszonym w nrze 385 z dnia 27. grudnia z. r. opuszczono w druku imiona pp. Marji i Rebeki Buksbaum, które złożyły 1 zlr., i dopiero z ich datkiem ogólna suma na ręce p. Antoniego Semkowicza w Putiatyńcach złożonych pieniędzy, wynosić będzie 22 zlr. 5 ct. w. a., co niniejszem prostuje się.

Na medal i album Kopernika złożył 11 złr. p. Rościszewski, nie zaś jak w nrze. 2 *Gaz. Nar.* mylnie wydrukowano, Kościszewski.

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 4. stycznia.

— **Licytacje.** D. 14. marca w sądzie obw. w Tarnopolu sprzedaż publ. real. N. 282 tamże. — D. 31. stycznia w sądzie pow. w Podhajcach sprzedaż dobrowolna realności do spadku po śp. Wasylu Hladkim w Zawadówce należącej. — D. 11. marca w sądzie pow. w Rawie sprzedaż gruntu w Potyliczu do dłużników Wasyla i Marji Rumanusów należącego. — W kraj. dyrekcji skarbu licytacja przez oferty do d. 25. stycznia celem obsadzenia zawiadownictwa składu tytoniu w Dynowie.

— **Zawiadomienia.** Sąd kraj. krakowski o uznaniu Dra medycyny Władysława Majeranowskiego z Krakowa za cierpiącego umysłowo na zadumę religijną i o ustanowieniu dla niego kuratorem Dra Jaszczurowskiego. — Sąd kraj. lwowski jako handlowy o wykreśleniu firmy „S. Wartalski,“ do prowadzenia interesów handlowo komisowych. — Sąd pow. w Zassowie o przedłużeniu opieki nad głuchoniemą Teresą Gardulską z Radomyśla — Sąd pow. w Zaleszczykach Nuchima Wohlina o wniesieniu przez Piotra Padlewskiego pozwu o ekstab. 62½ rubli z real. N. 340 w Zaleszczykach. — Sąd kraj. we Lwowie Ferdynanda Gerzabka, Karolinę Meuger i Teresę Szebestową o wniesieniu przeciw nim przez Zofię Gerzabek, Tytusa Jordana i Wiktora Jordana pozwu o oddanie 2 sztuk obligacyj po 1.000 zł. i 9 sztuk po 100 złr.; kurator zapozwanych Dr. Kratter.

Ostatnie wiadomości.

Mocno oburzone są dzienniki centralistyczne na oświadczenie, które dr. Czerkawski złożył przy rozprawach co do zapatrywania się naszej delegacji na projekt adresu. Wiedeńscy liberaliści zarzucają delegacji i drowi. Czerkawskiemu ultramontanizm, klerykalizm, z powodu iż potępił zamiar centralistów poddania kościoła i duchowieństwa pod specjalny nadzór policji i zrobienia z proboszczów zawisłych od rządu urzędników. Wolny kościół w wolnem państwie, oto jest zasada polskich ludzi postępowych, ale dla wiedeńskich liberalistów ta zasada jest wstrętną. Nienawiść ich do kościoła katolickiego jest tak wielką, że postęp jedynie widzą w zgnieceniu niezawisłości kościoła i poddaniu go pod jarzmo urzędników policyjnych.

Dziennik Polski napisał był artykuł, że wiernokonstytucyjni Niemcy powinni najpierw Galicji uchwalić odrębne stanowisko, a potem, gdy delegacja galicyjska już nie będzie brać udziału w sprawach niedotyczących dla Galicji, mogą sobie Niemcy uchwalić bezpośrednie wybory dla reszty Przedlitawii. We dwa dni później napisał on wprawdzie wprost przeciwnej treści artykuł, gdy *Deutsche Zeitung*, organ *des deutschen Vereins*, wystąpiła z kategorycznem żądaniem, aby ugodę galicyjską złączyć w jednę ustawę z bezpośredniemi wyborami. Lecz jakoś ten drugi artykuł, ta zmiana przekonań na korzyść Niemców, nie zwróciła ich uwagi, i *Deutsche Zeitung* odpowiada świeżo obszernie na pierwszy artykuł *Dziennika Polskiego*, nie przypuszczając, ażeby to pismo we dwu dniach mogło już porzucić dawniejsze swe przekonanie a przejść do jego obozu. W tej odpowiedzi *Deutsche Zeitung* szeroko rozwodzi się, iż koniecznie potrzeba połączyć ugodę galicyjską z reformą wyborczą, bo inaczej korona gotowa sankcjonować ugodę galicyjską, a odrzucić projekt do ustawy o bezpośrednich wyborach. Na to odpowiadamy, że jeżeli korona będzie przeciwną wyborom bezpośrednim, to i nie będzie sankcjonować ustawy, w której ugoda galicyjska zlana będzie razem z reformą wyborczą. A jednak *Deutsche Zeitung*, widząc opór Polaków przeciwko łączeniu ugody galicyjskiej z reformą wyborczą, obawia się, że chęć przeforsowania ich może smutne dla Niemców sprowadzić następstwa. Przestrzega więc partję wiernokonstytucyjną, aby się nie przekwapiała w tej dążności, bo mogą się znaleźć rękojmie, które dadzą Niemcom pewność, że i po zawarciu ugody galicyjskiej jeszcze w tej sesji Rady państwa da się przeprowadzić do skutku ustawa o bezpośrednich wyborach.

To oświadczenie *Deutsche Zeitung*, organu stronnictwa, od którego wyszła myśl połączenia ugody galicyjskiej z bezpośredniemi wyborami, jest już drugim głosem wiernokonstytucyjnym, dającym hasło swoim, aby się wycofać z kierunku połączenia ugody galicyjskiej z reformą wyborczą. Gdyby wszystkie organa polskie pisały w tym duchu przeciw łączeniu tych dwu spraw z sobą, gdyby delegacja stanowczo w tym kierunku szła, jakto już uczyniła w rozprawach adresowych, to niezawodnie odstąpiliby wiernokonstytucyjni od tej *idée fixe* swej i mogłaby przyjść do skutku ugoda galicyjska. Wszak Polacy nie pretendują sobie prawa, aby i po nadaniu odrębności Galicji, delegacja nasza brała udział i w sprawach tylko reszty Przedlitawii obchodzących. Ugoda jak z Kroacją, oto nasze hasło! Głosować za bezpośredniemi wyborami w reszcie Przedlitawii, jest dla delegacji naszej absolutnie niemożliwem — to niech pamiętają Niemcy! Dlaczego? bo delegacja galicyjska i cały kraj nasz jest głębokiego przekonania, że Rada państwa nie ma prawa takiej reformy wyborczej uchwalać, że to byłoby z zupełną świadomością gwałcić statuta krajowe.

Telegramy Gazety Narodowej

Wiedeń d. 15. stycznia. Nowomianowani członkowie Izby wyższej, Kaiserfeld i Scrinzi, złożyli ślubowanie na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej. Minister finansów przedkłada budżet na rok 1872. Minister sprawiedliwości przedkłada wniosek o prawie stron zaskarzenia urzędników sądowych o naruszenie prawa. Na wniosek hrabiego Salm, adres prawie jednogłośnie bez rozpraw przyjęty.

W Izbie posłów po dłuższych rozprawach odrzucono postawioną przez Polaków poprawkę, rozdzielającą sprawę galicyjską od reformy wyborczej, i przyjęto projekt adresowy bez zmiany.

Paryż d. 15. stycznia. Pierwsza wypłata Prusom 80 milionów nastąpi w sobotę. Wysadzona do zbadania śledztwa z uwięzionymi komisja postanowiła, aby wszystkich szeregowców i podoficerów wypuścić na wolność, ale pod nadzór policji oddać, oficerów zaś i innych oddać do zawyrokowania sądom wojennym.

Zagrzeb d. 15. stycznia. Kroacki sejm dzisiaj reskryptem królewskim Ban Bedekovich uroczyście zagaił. Reskrypt królewski krótko ogłasza sejm za otwarty.

Peszt d. 15. stycznia. Wniosek Iranyiego, aby ministrów wezwać do porozumienia się z biskupami o przeniesienie świąt na niedziele, Izba odrzuciła.

Wiedeń d. 15. stycznia. W skutek zamieci było tylko 1812 wołów; 400 ma jeszcze nadejść. Galicyjskie płacono najwyżej po 34 złr. 50 ct.; jednę partję sprzedano po 35 złr. Niemieckie szły do 35 złr. 50 ct.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 15. stycznia. 1872
godzina 2 min. 05 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 140.00 Węgierskie kredyt. 133.00 Anglo-austr. 337.50 Unionsbank 297.75. Kolei Karola Lud. 260.00. Kolej siedmiogr. 180.50. Kolei połudn. 214.50. Kolej Alfölda 185.00. Kolei Elżbiety 245.50. Kolej lwowsko-czerniow. 165.00. Węg. Nordost 165.25. Kolei północnej 220.50. Kolei Rudolfa 168.00 Węgierska Ostbahn 147.00. Indemnizacje galicyjskie 75.00. Losy z roku 1864 147.00. Usposobienie: mocne.

Lwów. z Izby handlowej dnia 15. stycznia

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	260 00	261 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	164 75	166 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	131 50	132 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 40	74 80
Banku hipot. gal. 6%	88 20	88 70
Gal. zakł. kred. włość.	91 00	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 10	75 70
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 46
Dukat cesarski	5 40	5 48
Napoleondor	9 8	9 17
Pół imperjał rosyjski	9 35	9 50
Rubel rosyjski srebrny	1 80	1 86
Rubel rosyjski papierowy	1 59	1 60
Pruskie bilety kasowe	1 72	1 73
Srebro	114 00	115 50
Wiedeń d. 13 stycznia.		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	63 60	63 80
„ „ srebrem	74 00	74 10
Pożyczka ost. z r. 1839	316 00	318 0

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	94 50	95 00
„ „ „ 1860	104 70	10[illegible] 90
„ „ „ 1864	144 00	144 25
„ podatk. z r. 1864	119 00	120 00
Listy zastawne domen.	120 50	121 00
Oblig. indemniz. gal.	75 00	75 50
„ „ bukow.	73 50	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	334 00	335 00
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	338 75	339 00
Franko-Austrjackie	138 80	139 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	838 00	840 00
Vereinsbank	112 00	112 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	105 50	106 00
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	185 75	186 25
Karola Ludwika	261 25	261 75
Północna Ferdynanda	2107 00	2110 00
Franciszka Józefa	209 50	210 00

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	165 0	166 50
Rudolfa	168 00	169 0
Siedmiogrodzka	181 00	181 50
Staatsbahn	399 00	401 00
Południowa	203 70	204 00
Tramway wied.	235 0	235 50
Łupkowska	163 50	164 75
Węgierska północno wsch.	162 75	162 75
„ wschodnia	87 10	87 3
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 50	89 70
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	105 00	105 25
„ w. a. 5%	86 50	87 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., pre. srebr.)		
Alföldzka kolej	94 00	95 50
Ferdynanda północna	1[illegible]3 00	104 00
Karola Ludwika dawn.	105 75	106 25
„ „ z r. 1867	100 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ z III em.	84 70	84 90
Rudolfa	93 00	94 00

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	9[illegible] 50	92 00
Południowej kolei	113 75	114 50
Państwowej kolei	135 50	136 00
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 25	97 25
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat. prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 75	97 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ w. a.	88 50	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	190 00	191 00
„ Rudolfa	14 50	15 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 00
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	37 50	38 50
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	85 40	85 55
Paryż 100 frank.	44 55	44 56
Londyn 10 ft. szter.	115 30	115 45
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	97 70	97 80

Podziękowanie.

W najnowszym czasie, a mianowicie w miesiącach listopadzie i grudniu r. z., nawiedziło miasto tutejsze kilka pożarów.

Raźna a skuteczna pomoc, jaką Zarząd tutejszej c. k. Saliny tak w ludziach jak i przyrządach pożarowych przy każdym pożarze z wszelką gotowością nam dostarczył, nie mniej znakomita energja panów urzędników salinarnych, z jaką gaszeniem każdego pożaru umiejętnie się zajmowali, zdziałały, że żaden z powstałych pożarów szerszych rozmiarów nieprzybrał i każdą razą na spaleniu tego tylko jednego budynku się skończyło, w którym ogień powstał. 1225 1—1

W skutek jednogłośnej naszej wdzięcznością spowodowanej uchwały z dnia 28. z. m. składamy więc za to tak pomienionemu Zarządowi salinarnemu jak i panom urzędnikom salinarnym, a w szczególności adjunkowi salinarnemu panu Lubinowi Rogawskiemu i kontrolorowi urzędu sprzedaży soli panu Hermanowi Wondraczkowi, serdeczne niniejszem podziękowanie.

Rada miasta Bolechowa
dnia 11. stycznia 1872.

Amaranth

Ogier pełnej krwi. chowany w Lang we Węgrzech, po Smaragdzie i Merry Maid, stanowi po 20 złr. i 1 złr. dla stajni w Woli Baranieckiej ost. p. Krukienice. 1221 1—2

Młoda kobieta

przyjemnej powierzchowności, którąby chciała sie zatrudnić wychowaniem 2ga dzieci i prowadzeniem gospodarstwa na wsi, znajdzie umieszczenie. Bliższa wiadomość w Administracji „Słowa."

Ogłoszenie.

W Dobrach Bursztyńskich w Rewirze Jenetonickim przy samej koleji żelaznej położonym a ćwierć mili od dworca w Bukaczowcach oddalonym, jest 9003 sztuk Dębów a między temi 2/3 materjałowych od 18 do 31 cali z wolnej ręki do sprzedania. Cena szacunkowa ustanawia się na 40.000 złr. w. a., a oferty z załączonem wadjum 500 zł. w. a. mają być do Administracji Dóbr Bursztyna lub do JW. Hrabiego Włodzimierza Russockiego we Lwowie stylizowane i najdalej do końca t. m. przysłane. Bliższe warunki tej sprzedaży udziela pisemnie lub ustnie na zapytanie Administracja dóbr.

Wm. Knaust,

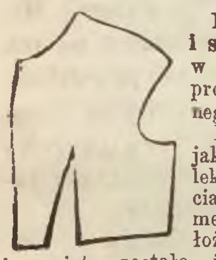
Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Etablirt: 1823. 1065 40—100 **Garantie.**



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen. Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Ważne uwiadomienie dla Dam!



Nowy kurs **nauki krojów i szycia sukien damskich,** w szkole od kilku lat zaprowadzonej niżej podpisanego, rozpoczął się.

Do wyuczenia się krojów jak wiadomo, potrzeba 14 lekcyj, a z pobieraniem szycia miesiąc czasu, za to same honorarjum, jakie od założenia szkoły ustanowione i przyjęte zostało, i tak nazawsze zostaje. Kurs 1 miesięczny 12½ zł. książka 4 zł. linijki geometryczne politurowane 1½ złr. razem 18 złr. w. a.

Popołudniejsze godziny poświęcone są dla osób, które u siebie w domu życzą sobie pobierać naukę krawiectwa. Interesowane osoby raczą przed południem w tym celu porozumiewać się. Plac kapitulny we Lwowie.

Ksawery Głodziński,
1114 3—3 nauczyciel krojów.

Do sprzedania

jeden udział w spółce znaczniejszej w celu poszukiwania nafty i innych materjałów. Bliższych wiadomości udzieli **c. k. Notarjusz Znamirowski w Gorlicach.** 1221 1—3

Izraelicki pensionat
w Wrocławiu.

Szanownej Publiczności polecam mój ściśle zakład religijny. Oprócz wszystkich przedmiotów szkolnych udzielają się gruntownie lekcje przez konwersację w domu w językach ruskim, polskim, francuskim i angielskim, jakoteż nauki w innych wiadomościach szkolnych.

Adolf Scharlam
1207 1—2 Klosterstrasse Nr. Ie.

Raccahout arabskie
p. Delangrenier w Paryżu.

Środek ten potwierdzony przez francuską akademię medyczyą, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

W Paryżu przy ulicy Richelieu 26; we Lwowie w aptece P. Mikolasch i w cukierni pp. Żmudzińskiego i Kosteckiego; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach u p. M. Kullak; w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. 1025 8 12

Ogłoszenie.

W gmachu teatralnym ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, są lokalności do przedstawień scenicznych i dawania redut służące, z prawem używania biblioteki i kostjumów czyli garderoby teatralnej, nie mniej dekoracji i innych rekwizytów do inwentarza teatralnego należących, od Kwietnej niedzieli 1872 na lat 6 (sześć) do wydzierżawienia.

Dzierżawca obowiązany będzie scenę polską w dobrym stanie utrzymywać i każdorocznie przynajmniej 160 (sto sześćdziesiąt) przedstawień scenicznych w polskiem języku dawać.

Kaucja przez przedsiębiorcę złożyć się mająca stanowi się w kwocie 6000 złr wal. austr.

Chcący się ubiegać o tę dzierżawę mają swoje oferty w wadjum 1000 zł. w. a. zaopatrzone najdalej do 10. lutego 1872 do Administracji centralnej Zakładu fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka wnieść, które to wadjum utrzymującemu się dzierżawcy w jego kaucję wliczone, innym zaś oferentom zwróconem zostanie,

Oferent winien także wykazać swe majątkowe stosunki, a jeżeli nie jest osobistością w zawodzie scenicznym powszechnie znaną, winien wykazać także swe artystyczne wykształcenie i uzdolnienie do odpowiedniego prowadzenia sceny; nie mniej każda oferta ma obejmywać propozycję ubiegającego się co do ilości czynszu dzierżawnego, corocznie płacić się mającego.

Po otrzymaniu następnie zawezwania, winien oferent w przeciągu 8 (ośmiu) dni do ewentualnego zawarcia kontraktu do Administracji centralnej we Lwowie osobiście się zgłosić i koncesją odpowiedniej władzy do dawania we Lwowie przedstawień scenicznych i redut się wykazać, który to kontrakt dla dzierżawy od dnia podpisania takowego, dla Zakładu zaś fundacyjnego dopiero po zatwierdzeniu onegoż przez Radę Administracyjną Zakładu fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbke obowiązującym się stanie.

Inne warunki tego zawrzeć się mającego kontraktu są w kancelarji centralnej Administracji fundacyjnej w gmachu teatralnym do przejrzenia. 3—3

Z zarządu centralnego Zakładu Ubogich i Sierot w Drohowyżu, fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka.
Lwów dnia 9. stycznia 1871.

W Bolechowie

z powodu przesiedlenia do sprzedania:

1. Ogród z 300 rodzącemi drzewami korpus tabularny miejski około . . 3 morgi
2. Grunt orny albo będzie wzięty pod dworzec albo zostanie przy drodze, do tego zdatny do urządzenia przedsiębiorstwa . . . 2 „
3. Łąka, którą prawdopodobnie kolej w części zajmie . . . . . 4½ „
4. Grunt orny . . . . 1½ „

Razem 11 morg.

5. Udział w przedsiębiorstwie, które już kilkaset cetnarów nafty wydało i na większy rozmiar własnemi siłami bez wkładek uczęstników się prowadzi.
6. Neutischanka kryta na leżących resorach.
7. Dwa olejne obrazy wielkiego rozmiaru mistrzowskiej sztuki szkoły włoskiej.

Bliższa wiadomość u Wgo adwokata Baczyńskiego w Stryju i u właściciela w Bolechowie.
1222 1—3 *J. S.*

Jan Górski
handel towarów mięszanych

we Lwowie, plac Marjacki nr. 19 m.
poleca:

BARANKI kaukazkie na futra.
FUTRA z tychże gotowe.
PASY do maszyn i młocarń własnego wyrobu jako też i wiedeńskie.
KROJE z juchtu petersburgskiego na buty do polowania, nieprzemakalne.
BUTY sukienne do polowania i podróży.
BUNDY do podróży różnej wielkości.
KOŁDRY sławuckie i inne wełniane.
KOCE do kuracji wodnej, tudzież na konie i bryczki.
KAPY i maski na konie.
SUKNO na posadzki.
KUFRY damskie i mezkie.
LASKI żelazne do podróży obciągnięte skórą.
ROZOLISY, Likiery, Wodę kolońską i lewandową z fabryki łańcuckiej.

Wszelkie zamówienia w kraju i zagranicę uskutecznia jak najspiesaniej po cenach stałych i umiarkowanych.

Wełnę i skóry surowe przyjmuję w zamian lub za gotową zapłatę. 1198 2—6

PASTYLKI PIERSIOWE
ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY I LAUROWYCH LISCI.
PP. GRIMAULT & Comp.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancji znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie **kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.** Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem.

Dostać można we Lwowie, w składzie materjałów aptecznych, w aptece p. Piora Mikolasch i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera; w Krakowie, w obydwu apt. pp. Józefa Trauczyńskiego i Wiktora Redyka; w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza; w Brodach w apt. p. Michała Kulak i u p. Foanzos; w Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1047 5—24

Realność rustykalna w Żywaczowie, zawierająca 140 morgów najprzedniejszej ornej gleby komasowanych w jednym kawałku z zasiewami pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela M. Teodorowicz poczta Niezwiska. 3775 2—6

1 milion
713.600 talarów

będą rozstrzygnięte przy wielkiem przez rząd państwa urządzonem i gwarantowanem

Losowaniu pieniężnem.

Loterja ta zawiera następujące wygrane: 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000, 3 po 5.000, 8 po 4.000, 1 po 3.000, 14 po 2.000, 29 po 1.500, 154 po 100 tal.

Całe losy oryginalne po 7 złr.
Pół „ „ „ 3 „ 50 ct.
Ćwierć „ „ „ 1 „ 75 „

Zamiejscowe gotówką opatrzone zlecenia, nawet z najodleglejszych okolic załatwiam rychło i sumiennie. Każdy uczęstnik otrzyma herbem państwa opatrzony los oryginalny (nie promesę), tudzież po ciągnieniu urzędową listę ciągnienia.

Wygrane pieniądze mogą być w każdym domu bankierskim wypłacone. Prospekty bezpłatnie. 1135 5-8

Louis Wolff,
Bank- und Wechslergeschäft Hamburg.

Wypłata może być uskutecznioną we wszystkich monetach, notach papierowych, markach, wekslach, i t. p.

ZEYER & LAHODA
w Pradze, Fleischmarktgasse N. 693 I

polecają panom browarnikom swój skład: **maszyn, aparatów** sprzętów **i materjałów dla browarników,** tudzież **rozmaite artykuły gumowe** do celów **technicznych.** Również własnego wyrobu **szpunty osnowe,** worki do filtrowania i szczotki itd.

Cenniki i rysunki rozsyłamy franco. Odsprzedającym udzielamy odpowiedni procent. 1—3

Soeben erschien das Werk:
3. sehr vermehrte (Auflage.)

Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medicin. Facultät in Wien. Preis 2 fl. Zu haben in der

Ordinationsanstalt
für geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. **Bisenz,**
Stadt, Kurrentgasse 12.
Tägliche Ordination von 11—4 Uhr.

Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden die Medicamente besorgt, (Ohne Postnachnahme.)

Selbstbehandlung geheimer Krankheiten
Nécessaire Antiblenorrhéene
zur Selbstbehandlung der Genitalflüsse (Tripper), enthält die Utensilien und Medicamente sammt belehrenden Instructionen für Selbstbehandlung des Trippers ohne weitere ärztliche Hilfe; zu beziehen von der Ordinationsanstalt des

Med. Dr. **Bisenz,** 1070 29—50
Mitglied der Wiener medic. Facultät ect. ect., Wien, Currentgasse N. 12.
Preis: 10 fl, ö. W.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu** i **Samborze,**
począwszy
od 21. października 1869 r.

ASYGNATY KASOWE

4½	procentowe	wypłacalne	w 8 dni
5	„	„	„ 14 „
5½	„	„	„ 30 „
6	„	„	„ 60 „

po wypowiedzeniu

1085 4—? **Dyrekcja.**

Magazynier oraz **Kontrolor** za kaucją — również **zdolny Leśniczy** znajdą umieszczenie. Zgłosić się do Szwajcara w hotelu George. 1142 3—3

Ekstrakt mięsny Towarzystwa Liebiga
z FRAY-BENTOS (w połudn. Ameryce).

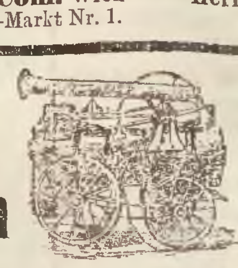
1140 1—12II

Jedynie prawdziwy jeżeli każdy słój w niżej umieszczony podpis zaopatrzony, a na etykiecie nazwisko **J. v. Liebig** niebieskiem wydrukowane pismem,

Ostrzega się jak najusilniej Szanowną Publiczność, aby zamiast powyższego towaru nie dała sobie podsuwać innego na targu pojawiającego się ekstraktu w całkiem podobnem opakowaniu, obliczonem na obałamucenie.

Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa:
Herrn **JOS. VOIGT & Com.** Wien zum schwarzen Hund, Hohen-Markt Nr. 1.
Herrn **KLOGER & SOHN,** Wien Schottengasse Nr. 1.

John Wichera



poleca swój

SKŁAD MACHIN ROLNICZYCH
wyrobu Claytona i Shuttlewortha
jakoteż
WARSZTAT REPERACYJ

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 691²/₄

mianowicie: **Locomobile, młocarnie, kieraty, siewniki, sieczkarnie** systemu Richmonda i Bentala.

Żniwiarki i kosiarki 1169 4—6
wyłącznie najznakomitszych firm angielskich i amerykańskich.

Zamówienia orygin. angielskich i amerykańskich maszyn, mianowicie: żniwiarek, upraszam jak najwcześniej poczynić, o ile mam zamiar w krótkim czasie osobiście do Anglii się udać.

Lwów w styczniu 1872. *John Wichera.*

W końcu od dawna usiłowaną zagadkę rozwiązano a P. T. Publiczności przedstawia się najlepsze, co tylko istnieć może. We własnym interesie posiadaczy kas zmieniam używanie amerykańskich zamków za tanie wynagrodzenie wedle mego najnowszego systemu pancernego.

Ważne
dla
kupujących i posiadaczy kas.

Od teraz nie wydaję więcej moich sławnych 1078 9—10

KAS

opatrzonych król. ang. i c. k. uprz. austr. aparatem parowym, tudzież o trzech nieprzełamalnych ścianach z mojej fabryki, które nie są opatrzone

c. k. pat. kluczem pancernym,

gdyż wszystkie inne klucze można łatwo przez kogobądź odkopiować. Oprócz tego kasy moje nie rdzewieją, co się w innych wydarza. **Pomimo tych przymiotów ceny są tanie.**

Friedrich Wiese w Wiedniu,
Gründer der Kassen-Fabrikation in **Oesterreich.**
Skład we Lwowie u pp. Steifa synów.

Zdrowe zęby!

Do utrzymania w czystości i w zdrowiu zębów, jak niemniej dziąseł jest

Anaterynowa woda do ust dr. J. G. Popp,

c. k. dentysty nadwornego w Wiedniu, Stadt Bognerstrasse nr. 2.
przed innemi środkami jedynym, gdyż nie zawiera żadnych zdrowiu szkodzących składników, a zapobiega gniciu zębów, przeszkadza osadzaniu się kamienia winnego, chroni od bolu zębów i niedopuszcza złego odoru w ustach, a wymienione to złe (jeżeli już nastąpiło) usuwa po krótkiem jej użyciu.

Dr. J. G. Popp
Roślinny proszek do zębów,

czyści zęby tak dalece, że przez codzienne tegoż użycie nietylko że się usuwa kamienny osad, ale glazura zyskuje na bieli i delikatności.

Cena pudełka 63 ct. w. a. 1003 1—4

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza; A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.

W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Knaus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss, i p. Niedzielski w Brodach p. i Grünspann, M. S. Franzos w Brzeżanach p. Żminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Fultin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

Galicyjskie Towarzystwo akcyjne
dla Rektyfikacji Nafty.

W skutek uchwały, przez Radę zawiadowczą na posiedzeniu dnia 11. stycznia 1872 powziętej, odbędzie się w biurze Towarzystwa, ulica Kościuszki l. 5 (stara l. 114²/₄) **dnia 15. lutego 1872 roku o godzinie 11tej**

Nadzwyczajne walne Zgromadzenie akcjonarjuszów.

Panowie akcjonarjusze, chcący uczestniczyć w tem zgromadzeniu, raczą złożyć akcje najpóźniej dnia 6. lutego b. r. w c. k. uprz. galic. Banku hipotecznym.

Pod uchwałą Walnego Zgromadzenia podane będą następujące przedmioty:

1. Sprawozdanie z Administracji.
2. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.
3. Wybór Wydziału rewizyjnego.
4. Mianowanie Dyrektora.
5. Zmiana §§. 19, 45 i 48 statutów Towarzystwa.

1202 2—3

Rada zawiadowcza.

AUGUST SCHELLENBERG
DOM SPEDYCYJNY I KOMISOWY

we Lwowie i Podwołoczyskach.

Biuro spedycyjne c. k. uprzywilejow. galicyjskiej koleji Karola Ludwika.

1140 4—8

Lwów, w styczniu 1872.

Niniejszym zawiadamiam, że urządziłem

w Podwołoczyskach,

końcowej stacji c. k. kolei Karola Ludwika na granicy rosyjskiej

Dom spedycyjny i komisowy

pod moją firmą, i że mnie od świetnej Jeneralnej Dyrekcji

Biuro spedycyjne c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika

oddane zostało.

Regularny ruch na całej przestrzeni **z Podwołoczysk do Odessy** został teraz otwarty, mogę tedy **towary wszelkiego rodzaju, maszyny i pakunki do Rosji** i ztamtąd szybko i tanio wysyłać i odbierać. Upraszam przy wysyłkach do Rosji i we wszystkich kierunkach w kraju i za granicą, udawać się do mojej firmy we Lwowie lub Podwołoczyskach.

August Schellenberg.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.